

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklam od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wło-
zech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji
Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach są tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (cożar niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Retoweyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

* Od Komitetu Centralnego prowincjonalnego odbieramy do wybor- ców odezwę następującą:

Rodacy!

W obec zbliżających się wyborów do pa-
lamentu Rzeszy niemieckiej uważa sobie niżej
podpisany komitet prowincjonalny wyborczy za
obowiązek podnieść głos swój do was, szanowni
ziomkowie, aby wam przypomnieć ważność tej
chwili.

Nie tajno wam, z jakimi trudnościami w
latach ubiegłych przy każdym wyborach mie-
liśmy do walczenia, chcąc bądź na sejm pruski
bądź do parlamentu Rzeszy niemieckiej odpo-
wiednią liczbę ludności naszej liczbę reprezen-
tantów narodowych wysłać.

Trudności wcale nie mniejsze, jeżeli nie
większe czekają nas przy nadchodzących wybo-
rach, bo większa dziś niż kiedykolwiek w prze-
ciwnikach naszych zawziętość na narodowość
naszą i na Kościół nasz.

Niech więc każdy Polak sumiennie stara
się spełnić swój obywatelski obowiązek, nie za-
niedbując stawić się przy urnie wyborczej w dniu
do oddawania głosów przeznaczonym, tem bar-
dziej, że w niektórych okręgach wyborczych
nie mamy wiele głosów do stracenia, jeżeli zwy-
cięstwo po naszej ma być stronie.

We wszystkich okręgach wyborczych bę-
dziecie głosowali na kandydatów, których sami
sobie wybraлиście przez delegatów waszych a
którzy, o czym wątpić nie wolno, gotowi są
i zdolni będą bronić odważnie i wytrwale tak
praw naszej narodowości jak praw Kościoła,
zagrożonych na równi w dalszym bycie swoim
przez prawodawstwo lat ostatnich. — Niech-
że to nowym będzie powodem do jak nali-
czniejszego i jednomyślnego udziału waszego
w odbyć się mających za dni kilka wyborach,
tak, abyśmy dla naszej niebałości straty ani
jednego żałować nie potrzebowali głosu.

Poznań, 3 stycznia 1877.

Komitet wyborczy prowincjonalny na W. Ks. Poznańskie.

A. Radoński, ks. Likowski,
Wł. Wierzbliński, T. Chłapowski,
M. hr. Kwilecki.

POZNAŃ, 3 stycznia.

Mimo dwumiesięcznego zawieszenia broni nie wy-
gląda bynajmniej tak pokojowo, jakby się to niektórym
zdawało dziennikom. Już wczoraj donosiliśmy pod osta-
tnimi telegramami, że Turcy nie zgadzają się na projekt
utworzenia zandarmeryi i międzynarodowej komisji,
że odrzuca zupełnie amnestyę bułgarskich powstańców i że
żadnych nie chce dać gwarancji co do innych ważnych
propozycji mocarstw. Wiadomość tę potwierdzają i dzi-
siejsze telegramy. I tak, odbiera Köln. Ztg. donie-
sienie z Pera, według którego propozycje, z jakimi wy-
stąpiła Porta, w niczem nie uwzględniają żądań konfe-

rencyi. To też w skutek tego zebrać się mieli w dniu
1 stycznia reprezentanci mocarstw na naradę u jenerała
Ignatiewa i postanowili podobno nie odbywać już kon-
ferencyi w Carogrodzie, ale w Atenach. Czy prawdziwą
jest ostatnia wiadomość, — powiedzieć nie umiemy,
ale to pewna, że sytuacja polityczna znów staje się gro-
źniejszą. Widoczna to mianowicie z dzienników rosyjs-
kich, które tak odzywają się wojowniczo, jak gdybyśmy
w przedmiedni znajdowali się wojny. Najwięcej jeszcze
pokojowym jest Journal de St. Pétersbourg. Ostatni
numer tego pisma zamieszcza artykuł, który o-
mawiając kwestyę zawieszenia broni aż do 1 marca rb.,
wykazuje różnicę, jaka zachodzi między obecną sytu-
acją, a położeniem w miesiącu październiku. Ofiarowany
wówczas pokój — pisze Journal de St. Péters-
bourg — nie dawał żadnych gwarancji, kiedy teraz
europejskie mocarstwa nie dwuznacznie się oświadczyły
na konferencji, jakich pragną reform i jakich rękami.
Gdyby więc teraz zawarto pokój, byłby on trwałym i
honorowym. Ale łatwiej spisać warunki, niżli je prze-
prowadzić. Ponieważ sformułowane tylko w zasadzie re-
formy, jakie mają być nadane, przeto nie pozostaje nie
innego, jak starać się o to, ażeby w życie zostały wpro-
wadzone. Na to jednakowoż nie wystarczy przeciąg 2
miesięcy. Wynikiem konferencyi może być pokój, i to
taki, jakiego pragnie Rosya, ale pod tym tylko warun-
kiem, jeżeli i nadal zgodne będą mocarstwa w kwesty-
i wschodniej. — W trwałość tej zgody nie wierzą jednakowoż
Moskiewskie Wiadomości. Na Anglię i
Austryę, są słowa pomienionego pisma, spada po części
wina, jeżeli Porta tyle się okazuje oporną i zgodzić się
nie chce na proponowane warunki. Postawą, jaką zajęły
obadwa te mocarstwa w kwesty wschodniej, ośmielona
tylko została Porta. Ale mylili by się tak Anglia jak
Austrya, gdyby sądziły, że Rosya tylko grozić potrafi a
niezdolną jest czynu. Armii nie wystawiła z pewnością
Rosya na to tylko, — ażeby nią miała jedynie grozić
Turcyi.

Według wiadomości, jakie odbiera Nord z Caro-
gradu, zgodziły się mocarstwa na to, że odwołają na-
tychmiast swych reprezentantów, jeżeli Turcyja stano-
wco odrzuci ich propozycje. O tem postanowieniu miał
lord Salisbury zawiadomić Midhada paszę i oświadczyć
zarazem, że mocarstwa nie odstąpią od tej uchwały. —
Najświeższy telegram, jaki odbieramy w kwesty wscho-
dniej, brzmi jak następuje:

London, 3 stycznia. Do Biura Reu-
tera donoszą z Carogrodu, że onegdaj po po-
siedzeniu poniedziałkowym konferencyi udał się
Salisbury do Midhada paszy. Ostatni oświad-
czył, że gotów jest podać się do dymisji, nie
może bowiem pogodzić z niezależnością i calo-
ścią Turcyi propozycy konferencyjnych. Na-
stępnie odbyła się narada ministerjalna. Wczo-
raj odwiedził Midhad pasza wszystkich pełno-
mocników konferencyjnych. Hr. Chaudordy ma
mieć dzisiaj posłuchanie u sułtana.

Daliej donosi Biuro Reutersa, co nastę-
puje o posiedzeniu konferencyjnym: Hr. Chau-
dordy zdawał obszernie sprawę z prac konfe-
rencyi, poczem odczytano protokoły a nastę-
pnie rozpoczęły się obrady, w czasie których
oświadczyli delegaci tureccy, że przyjmują pro-
pozycje konferencyi z wyjątkiem tej, która o-
rzeka, iż językiem urzędowym ma być ten ję-
zyk, którym mówi większość mieszkańców o-
nośnej miejscowości, dalej z wyjątkiem posta-
nowień o rękopisach policyi municypalnej.

Salisbury przemawiał energicznie i sta-

nej. — Proszę cię, nie mów tylko nikomu! — błagał
Napoleon. — Broń Boże! — przyrzekł naczelnik. Tym-
czasem pan naczelnik nie miał nic pilniejszego jak roz-
trącić po całym mieście, że brat Napoleon dopuścił się
tak straszliwej pomyłki. Nazajutrz na kongregacyi prze-
rażająca zawrzała burza nad głową Napoleona o powie-
szonych samowolnie Wołochów. Jako pierwszy oskarży-
ciel wystąpił właśnie ów dobry przyjaciel, sam pan na-
czelnik skarbowy. Wieczupan Kadartai głęboko ubole-
wał nad wypadkiem takim; rumuński członkowie kon-
gregacyi zrobili z tego kwestyę narodowościową a pra-
wica opozycyjna domagała się, aby sędziemu, który w
sposób tak jaskrawy dopuścił się nadużycia władzy ur-
zędowej, niezwłocznie wytoczono śledztwo. Napoleon
spokojnie wysłuchał grzmiących wyrazów oburzenia; do-
pięro gdy burza nieco się uciszyła, zabrał głos do lako-
nicznej obrony: — Mości panowie, cała ta historia śniła
mi się tylko. — Naczelnik skarbowy z gniewem wpada
na Napoleona: — Ale po cóż tedy było pytać mnie o
radę? — I cóż ztąd? rzecze brat Napoleon; — pytałem
o radę, jak to zwyczajnie u nas, któreby wziął numer
o najbliższego ciągnięcia loteryi; boć każdy sen znaczy
pewne numer, a ja w tem niedoświadczony. — Śmie-
chem homerycznym zadrżała sala i trudno było przy-
wrócić zebraniu nastroj poważny, jakiego potrzeba do
obrad. Książę pan odroczył posiedzenie, poczem kazał
sobie sprowadzić brata Napoleona i tego mu zmył gło-
wę, upominając raz na zawsze, żeby z sali komitatowej
nie robił teatru. Prawdopodobnie w tej samej sprawie
jest tu dziś brat Napoleon.

— Zdaje się, że to człowiek bez serca — rzekła
księżna, godząc przytęm widelcem w marynowaną o-
liwkę — jakby to było serce miękkie — któreby przebić
chciała.

— Albo też serce jest u niego gdzieś głęboko u-
kryte. Gdy mu się ktoś nawinie, co okazuje mu przy-
wiązanie, co mu zawierzy i zaufa, tego właśnie najnieli-
tościwiej wystrasi na błądza; to prawda. Księżna zwykła

nowczo przeciw uporowi W. Porty. Posiedze-
nie odroczone do czwartku.

Pełnomocnicy europejscy wypowiedzieli —
wedle Biura Reutersa — zamiar opuszczenia
Carogrodu a jenerał Ignatiev zażądał, by mu
nadesłano do jego dyspozycy rosyjskie okręta
wojenne.

Grecy z Filipopola wezwali swojego tam
delegowanego, by zaprotestował przeciwko ich
równouprawnieniu z Bułgarami.

* Zebranie wyborcze odbędzie się w dniu
7 stycznia o godzinie 4 po południu w Gostyniu.

* Od jednej z obywaterek Polek z prowincyi odbieramy pismo następujące:

„Szanowny Redaktorze!
Niechaj mi wolno będzie jako matce Polce złożyć
podziękowanie posłom naszym w parlamencie niemie-
ckim za gorącą obronę religii i narodowości naszej. Czy-
nię to w przekonaniu, iż słowa moje są zarazem obja-
wem uczuć, jakimi przejęte są wszystkie matki Polki.
Póki nam starczy sił i życia, będziemy wpajały i
rozwijały w sercach dzieci naszych głęboką miłość i
czuść dla wiary katolickiej i języka ojczystego, uważa-
jąc je za najświętsze, nigdy i nigdzie nie przedawnione
prawa nasze. Wdzięcznością jesteśmy też przepełnione
dla obrońców tych najdroższych skarbów naszych. —
Szczególne, niezłomnej energii, tyłkrotnie odzywając się po-
sła naszego dr. Niegolewskiego, ukrzepiając na duchu,
wlewa zarazem w serca otuchę, iż mamy tak dzielnych
obrońców. Przejęta uczuciem wdzięczności, kreślę tych
słów kilka jako matka Polka obywatelka.

Przyjm, Szan. Redaktorze itd.“

R. L. 1876.

II.

Nie lepszym jak dla nas był rok miniony
i dla rodaków naszych z pod zaboru rosyjskie-
go. System wynarodowiania i unifikacyi z car-
stwem zaprowadzony po r. 1863, do tej chwili
prosperuje tam w najlepsze. Żadnej prawnej
zmiany, żadnej ulgi. I tam przez tak zwaną
reorganizacyą sądową usunięto język nasz osta-
tecznie z całej sfery rządowej a zaprowadzono
w miejsce jego rosyjski. Język nasz żyje i tam je-
dynie w literaturze i ognisku rodzinnym. Jednocze-
śnie zaś z usunięciem języka naszego z sfery
sądowej, jednocześnie z ostateczną zagładą au-
tonomicznej odrębności, jaka do połowy
roku minionego utrzymywała się, usunięto
z służby sądowej seciny wykształconych i u-
zdolnionych pracowników i rzuceno ich wraz
z rodzinami na bruk, zastępując ich Rosyana-
mi, z rozmaitych kończyn carstwa sprowadzo-
nymi, bez żadnej znajomości kraju i stosunków
jego a najczęściej bez żadnego wykształcenia
prawniczego. Na Litwie zakaz mówienia po pol-
sku nie zniesiony, tam i na Rusi nabywanie
majątków rodakom naszym dotąd wzbronione.

także bawić się doskonale, gdy np. książę pan zatrzyma
na obiedzie pocziwego rentmistrza. Zaczyna to staro-
wina z duszą i z ciałem, jako ekonom po prostu nieo-
cieniony, ale w rzeczach świata i ludzi zacofany, że aż
trudno wierzyć. Nie czytuje innego dziennika oprócz
Puzana Jerychońskiego.

— Redaktora Puzana u często i u nas widywał.
— Pismo to jest podtrzymywane przez księcia pana
wspólnie z kilku innymi magnatami i pralalami. Jest
to własnie organ niezbędny do wyrażania tych opinii
i interesów, które w innych pismach nie znajdują od-
głosu.

— Mimo to nigdy nie zdarzyło mi się widzieć, żeby
ojciec choć tylko zajrzał do tego pisma.

— Bo treść jego niekoniecznie wystarcza księciu
panu. Jeśli zresztą jest w nim coś ciekawego, poczi-
wy rentmistrz pan Dumka spieszy zakomunikować to
księciu panu. Pan Dumka bowiem studjuje swój egzem-
plarz tem gorliwiej; pismo to jest dlań wyrocznią.
Drugą wyrocznią jego jest brat Napoleon. Nie ma nie-
dorzeczności, którejby pan Dumka nie uwierzył, gdy ją
znajdzie w Puzanie Jerychońskim lub gdy ją
usłyszy z ust brata Napoleona. Napoleon wie o tem i
stara się o zamieszanie w dzienniku tym wiadomości
z różnych okolic kraju, które redaktor pan Kolompy
zamieszcza też, nie czytawszy. Pogłoski te zawierają
basnie najdziwniejsze. I tak np. opisują wspaniały
obrzęd ślubny; narzeczoną jest jeden z pierwszych ka-
walerów, narzeczoną słynną piękność: pobjętoślawi ich
związkowi sam prymas. Później pokazuje się, że słyn-
nie piękna narzeczoną była baba niewidoma na jedno
oko, a narzeczonemu kulawy stróż nocny, prymasem zaś
pierwszy skrzypek muzyki cygańskiej, który także na-
zywa się Primas. To znów ogłoszono gdzieś kandy-
datem do krzesła poselskiego jednego z najpopularniej-
szych patryotów, „niezachwiany filar zasad naszych“; a
kandydat ten jest znany na całą okolicę dowiepnis. Za-
kładają banki przez dobrze zaakredytowane towarzystwa,

Na Rusi nadto wzbronione rozszerzanie książek
w ludowym pisanych języku.

Zresztą na całym obszarze ziem polskich
pod zaborem rosyjskim zostających ucisk po
dawnemu istnieje a wszelki ruch swobodniejszy
sprowadza więzienie i Sybir. Całe to haniebne
postępowanie, nie godne uczuć ludzkich i sło-
wiankości, koronuje rząd rosyjski zmuszaniem
do podawania i podpisywania adresów do cara,
mających świadczyć o gotowości Polaków do po-
święcenia swego życia i mienia w obronie wrogów
swoich i katów. Protest warszawski, nadesłany
do pisma naszego jest wymowną ilustracją do-
brzej woli w podawaniu rzeczonych adresów
i rzekomej gotowości umierania za cara i pań-
stwo, które uciska i pastwi się nad narodowo-
ścią naszą.

I dla Kościoła w ziemiach tych, które mają
nieszczęście należeć do Rosyi, również był rok
miniony nielitościwym. Rozpoczęte w krwi apo-
stolstwo prawosławia na Podlasiu i w Lubelskiem
między Unitami prowadzi się dalej w roku bieżą-
cym więzieniem, wygnaniem i wywózką na Sy-
bir lub do Rosyi. Wszystko to jednak nie po-
maga, dzielni Rusini Kongresówki pozostawieni
sami sobie, opuszczeni po większej części przez
swe duchowieństwo, stoją wytrwale przy swęj
wierze, znoszą prześladowania, dają krew i ży-
cie, cierpią a religii swęj się nie wyrzekają.

Na Litwie znów i Rusi zaprowadzają w ko-
ściołach katolickich język rosyjski a opierają-
cych się kapłanów wywożą na wygnanie.

Zgoła, jak słusznie wypowiedział dr. Nie-
golewski w parlamencie niemieckim, charak-
teryzując położenie całej Polski, nie równie
gorszy jej stan, większego doznaje prześladowa-
nia niżli Słowiańszczyzna turecka, w obronie
występują.

Takimi oto podarkami darzył rok miniony
ziemie polskie pod zaborem rosyjskim pozosta-
jące; łaskawszym jedynie okazał się dla tych,
co pod rządem austriackim pozostają, choć i
tam były i są zakusy rozszerzania germanizmu
kosztem narodowości naszej. Zakusy te obja-
wiała się zwłaszcza w zakresie ministerstwa o-
świecenia. Zamachów przeciw ani gwałtów
przeciw jej odrębności i narodowości ani prze-
śladowania żadnego dzielnicza ta nie doznała.
Centralizm niemiecki stara się wprawdzie zni-
szczyć autonomię, jakiej Galicya zażywa, lecz
miejmy nadzieję, że usiłowania te przy czujno-
ści braci naszych i w obec interesu samej Au-
stryi w niwecz się obróca.

Bądź co bądź, dzielnicza ta to dziś jedyne
schronienie dla narodowości naszej, gdzie z pe-
wną dozą swobody żyć i rozwijać się mogła.
I rok miniony w tym względzie nie kładł tam
widernej tamy.

Co do wewnętrznych naszych stosunków
rok miniony nie był wcale łaskawszym dla nas
jak nim nie był pod względem zewnętrznym.

których członkowie... są ścigani listami gończymi.
Zbiegłemu bankrutowi wyrażają publiczne podziękowanie
za fundacy na cele dobroczynne. Poczem idą doniesie-
nia sensacyjne: Pod liczną procesyą załamały się lody
na jeziorze Bołotném; dla większej wiarygodności dodane
jest pokwitowanie z odebranych 5 zł. austr. na sieroty
po topielcach. Około Wielikojnoy regularnie powtarza
się doniesienie o pełnych grozy ceremoniach żydowskich,
skutkiem których burze i trzęsienia ziemi nawiedzają
okolicę. Pan Kolompy wszystko to drukuje i nie tro-
szczy się bynajmniej, że w tydzień potem zasypany jest
sprostowaniami.

— Nie pojmuje, jak Napoleon może marnotrawić
zdolności swe i czas na rzeczy tak blade.

— Może to jest rzeczywiste natchnienie Momusa,
wrodzona żylka do błazeństw; a może i inne są tego
pobudki. Przypuszczam, że chce rozweselić czasem księ-
cia pana, na którego obliczu tak rzadko widzimy uśmiech.
Otóż gdy pan Dumka z właściwą sobie poważną prozo-
popeją zaczyna rozpowiadać, co to wyczytał, słyszymy
nierz księcia pana ku nie małemu zdziwieniu naszemu
wybuchającego głośnym śmiechem. Pan Dumka to in-
strument, na którym wygrywa brat Napoleon, a w sztuce
wygrywania na tym instrumencie doszedł do mistrzo-
stwa. W tym egzemplarzu Puzanu Jerychoń-
skiego, który dochodzi ręk pana Dumki, znajdują się
rzeczy pocieszeniejsze jeszcze, niż w wszystkich innych,
bo egzemplarz ten umyślnie dla niego jest przysposo-
biany. Sułtan stara się o rękę królowej Wiktoryi i
sposobi się do przyjęcia chrztu. Papież zamysła ofiaro-
wać w tym roku złotą różą cesarzowej niemieckiej...
wypadek niesłychanej doniosłości. Bismarck udaje się
jako ambasador do Paryża; posadę jego w ministerstwie
zajmie Wantrup. Dom Rothschildów likwiduje i chce
zażądać spłacenia wszystkich pożyczek gotówką. W Pe-
tersburgu nibyliści ogłosili rzecpospolitą. Sejm węgierski
uchwalił połączyć Rjęk tunelem pod Chorwacyą z da-
wnym krajem ojczystym. Na długie cybuchy ma być

Komedyanci życia.

POWIEŚĆ WĘGERSKA

M. Jókaja.

Na mocy autoryzacyi jenerałnej

przełożył

G. J.....

TOM I.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 296, 297 i 298.)

— Najświeższe wydarzenie takie — ciągnęła dalej
madame Corysande — było następujące: Na zagajenie
kongregacyi municypalnej zjechał i on do miasta komi-
tatowego; między innymi spotkał się na ulicy z naczel-
nikiem skarbowym. — Cóż ci to, mój przyjacielu? —
zagałnął go naczelnik. W tej samej chwili Napoleon
wymyślił już i psotę dla naczelnika. — Eh, czeka mię
awantura nie lada. Wyobraź sobie: przyprowadzają
mi przedwczoraj dwóch urwiszów Wołochów, podejrzaných
o kradzież koni. Wytaczam śledztwo, przekonuję się o
winie i robię krótki proces: nazajutrz, wczoraj, kazałem
ich powiesić. Później dopiero przypominam mi się, że do
sprawy tej właściwie zwolany być powinien sąd stata-
ryalny; ten tylko kompetentny do zawyrokowania. Radz-
że mi teraz!... — O, o, przyjacielu kochany, tu kusa-
rada! — odpowiedział naczelnik przerażony; — ale po-
myślmy, czyby nie można jakoś zatrzeć tę sprawę fatal-

Tu u nas ziemia coraz więcej usuwa się z pod stóp naszych; do obcych coraz więcej przechodzi dziedzictwa naszego a skutek to nie tylko stósunków ekonomicznych, które r. 1871 zrodził i wywołał, lecz, powiedzmy szczerze, skutek to i wad naszych, których się pozbyć nie umiemy i nie chcemy. Życie nad stan, brak zmysłu oszczędności — lekkomyślność — oto powody i przyczyny, dla których głównie ziemia — odwieczne dziedzictwo ojców naszych — z rąk naszych wychodzi. Spory jej łan z rzeczywistą krzywdą narodowości naszej przeszedł w roku minionym do obcych — którzy natychmiast tam, gdzie grało życie polskie, sztandar kultury atakowali. Miejmy nadzieję, że rok bieżący, wskazując nam smutne fakty z tej dziedziny i skutki ich, znievoli nas do zaprowadzenia ścisłej równowagi pomiędzy dochodami a wydatkami a tym samym uchroni od marnowania ojcowizny. Miejmy nadzieję, że i własność włościańska znajdzie się przez zaprowadzenie Towarzystwa kredytowego więcej zabezpieczoną w obec lichwy, która ją w roku minionym trapiła, że przez Kółka włościańskie, które są istotnym dla niej dobrodziejstwem a które, dzięki gorliwości patrona i chętności pomocy inteligencji wiejskiej, wzrosły w roku minionym do wcale poważnej liczby, zyskają na umiejętności racjonalnego gospodarstwa, a tym sposobem przynosząc swym posiadaczom odpowiedniejsze zyski, nie tak łatwo jak dotąd będą z ich rąk wychodziły. Miejmy nadzieję, że i Towarzystwo oświaty ludowej, które mimo niesłusznych zarzutów, jakie zawsze jeszcze z pewnej strony wywołuje a które mimo to wszystko wedle swej możliwości i środków stara się odpowiedzieć swemu celowi, nie przeminie dla ludu naszego bez korzyści, a nierównie szybsze i większeby sprowadziło, gdyby szerszego niż dotąd doznawało poparcia. Lecz miejmy nadzieję, że coraz większy ucisk, jakiego doznajemy, i na tym polu nas zjednoczy i że rok bieżący nie będzie świadkiem gorszących w tym względzie sporów. Nadziei tej, jaką wypowiadamy, coraz liczniejsze, że tak powiemy, są zadatki, tak że w obec nich żywny wiare, że ziści się ona z pewnością.

Inne nasze instytucje, nie powiemy, żeby prosperowały w najlepsze, pocieszającą wszakże i to musi być rzeczą, że się w obec ciężkiego jak miniony roku utrzymały a nierównie lepszy byłby ich stan, gdyby szerszego i ogólniejszego doznawały poparcia. — Jak dawniej przecież tak i w r. z. wielu, podobnie jak w pracach naszych, przysięgamy, że do końca starożytności czego? Nie wchodzimy tu w przyczyny, zaznaczamy jedynie fakt, że tymi abstynentami są ludzie, którzy właśnie i z stanowiska swego, jakie w społeczeństwie naszym zajmują, i z stanu swego materialnego najwięcej czynnymi byćby mogli. Nie potrzebujemy dodawać, że pragniemy gorąco — aby pospół z innymi weszli do szeregu pracowników, gdzie ich powita serdecznie dłoń bratnia a wdzięczność i uznanie ogółu otoczy.

W przeglądzie tym naszym r. z. wspomniemy wreszcie jako o dodatni jego stronie o nowo powstałych kilku Towarzystwach pożyczkowych, wspomniemy o nowo założonym Towarzystwie naukowym w Toruniu, o Kasie oszczędności przy Banku rolniczo-przemysłowym w Poznaniu, o uporządkowaniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk i kończąc się budowie dla jego zbiorów Muzeum a z żalem zapiszmy zawieszenie Szkoły rolniczej żabikowskiej, której acz krótkie trwanie nie było przecież bez istotnych korzyści dla naszego społeczeństwa. Miejmy nadzieję, że r. b. przywoła ją znów do życia, choć w zmienionym lecz zawsze odpowiednim do potrzeb naszych kształcie.

nałożony podatek, bo dłużej przez nie używa się dymu z tytoniu. Niebawem nam się rozpocznie w kraju pewien ruch tajemniczy, którego uczestnicy z nazwiska są wymienieni, a między nimi... pan Dumka, rentmistrz z Ełtelwaru. Wszystko to opowiada pan Dumka księciu panu z niezachwianą wiarą. Niech książę się śmieje!... Pan Dumka pokazuje dziennik, a ponieważ później nie ma sprostowania, więc musi być prawdą. Przysposabianie egzemplarzy dla pana Dumki dzieje się w sposób następujący: Najbliższa stacya pocztowa jest Dencsuar; biuro tamtejszego pocztmistrza jest to rodzaj kasyna; zwiędzając je czytują nadchodzące dzienniki najprzód, poczem dopiero odsyłane bywają prenumeratorom. W tym towarzystwie dosyć jest dowiecipisów. Brat Napoleon postaraj się im o czcionki, drukując więc w egzemplarzu pana Dumki, ile tylko się zmieści, a do drobnych wiadomości mają dosyć miejsca w odstępkach między poszczególnymi działami dziennika, które zwłaszcza w Puzanie Jerychońskim bywają bardzo szerokie. W ten sposób dostaje się panu Dumce wydanie nadzwyczajne, sporządzone in usum Delphini tylko dla niego samego.

— Co za blaźństwo! rzekła księżna i uśmiechnęła się mimowolnie. — Nie lubię blaźnów nadwornych.

Mimo to pragnęła więcej usłyszeć o bracie Napoleonie.

— Czy on względem dam równie podstępnie się bierze? — Najzupełniej! Owszem, dla dam jest niebezpieczniejszy jeszcze. Umie być potulnym i uniżonym; w obec kobiety nie zna, co to wola własna; jest ślepy niewolnikiem tej, którą uwielbia, choćby ją uwielbiał tylko chwilowo; powolny wszystkim kaprysom jej; nie prawi jej komplementów, ale umie odkryć jej dobre przymioty i pali kadzidła na cześć ich. A przytem zawsze pozostaje o krok wstecz po za granicą, aż do której byłoby mu wolno się posunąć. Woli raczej, żeby dopytywano się o niego, niż żeby sam wysuwał się miał na-

Na swary nasze, których rok miniony był świadkiem, swary, które podczas agitacji wyborczej doszły do kulminacyjnego, że tak powiemy, punktu, rzucamy zasłonę, przekonani, że się w tym roku nie ponowia, nie chcemy smutnego tego rozpamiętywania zwiększać jeszcze wspomnieniem tych przykrych scen wewnątrz domowych, waśni pomiędzy dziećmi jednej matki, które bodajby na zawsze przeminiły; nie chcemy nawet z wspomnieniem ich wchodzić w progi nowo zaczętego roku. Wolimy raczej powitać go życzeniem: oby nie powróciły nigdy! Oby zgoda, mimo różnic zasadniczych, jakie nas dzieli, zapanowała pomiędzy nami, zgoda w pracy i gorącym pragnieniu ogólnego dobra.

Co do zaboru pod Rosyą pozostającego, nie wchodzimy w szczegóły kroniki zesłorocznej, powiemy tylko, że stan materialny i tam, z powodu gospodarki rządowej, systemu rządowego ssącego najżywniejsze soki narodu, nie był lepszym jak u nas, choć przyznać musimy, że starania o poprawienie takowego były dzielniejsze i ogólniejsze niż u nas. Starania te i zabiegi tak na tym polu jak i duchowym jawnie świadczą tak w tej dzielnicy jak i pod zaborem austriackim, gdzie również gorliwie się krzątało, z czego właściwym czasie zdawaliśmy obszernie sprawę, jawnie dowodząc żywotności naszego narodu, żywotności, która na dzielności swęj mimo przesładowania i ucisku nie traci; to samo już przekonać powinno naszych wrogów, że wszelkie ich usiłowania zagłady naszej są daremne i że przyszłość naszego narodu jest w ręku Boga i naszym.

Kończąc ten pobieżny, ogólny przegląd roku zeszłego, zapiszmy wreszcie, że i śmierć nie oszczędziła naszych szeregów i w ciągu roku zeszłego zabrała nam wielu dzielnych i zasłużonych pracowników, których stratę z serdecznym żalem zapisywaliśmy na stronicach pisma naszego, a których zasługi w wdzięcznej pamięci społeczeństwo nasze zachowa.

Tak oto przedstawia się oblicze roku zeszłego. Żegnamy go bez żalu a zachowamy w żywej pamięci. Pamięć ta przypominać nam będzie ustawicznie krzywdy, jakie nam wyrządził, a zagrzewać i budzić nieustająco do usunięcia ich — usuniemy zaś je oddając się szczerze i gorliwie pracy i wytrwale, nieustającej a solidarnej obronie praw nam prz należnych i narodowości naszej.

Praca zatem, gorąca miłość ojczyzny naszej, obrona praw narodowych, wytrwałość, zawsze byliśmy wierni i do ostatniego tchu życia naszego wierni pozostaniemy i z którymi wchodzimy w ten rozpoczęty Nowy rok z głębokim przekonaniem, że gdy hasła te wszystkich nas ożywią będą zajaśnieć wreszcie dla nas pomyślniejsza niż dziś chwila.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował radcę regencyjnego Dillenburger z Bydgoszczy tajnym radcą skarbowym i referentem radcą w ministerstwie skarbu a sędziów powiatowych Terbecka w Wolsztynie, Mielczewicza w Śremie, Emmela w Grodzisku, Rzepnickiego w Śremie, Vandela w Kępnie, Werneckiego w Poznaniu, Bekkera w Wągrowcu i Bentheima w Żolbieniu sędziami sądów powiatowych.

Korespondencja Dziennika Poznańskiego.

Z Wągrowieckiego, 2 stycznia.

(S. p. Wł. Breza.)

(—X—) Słusznie i bardzo słusznie wypowiedzieliście, donosząc o zgonie śp. Włodzimierza Brezy, prezesa Koła polskiego na sejmie pruskim, że zgon jego nie małą jest stratą dla naszego społeczeństwa. Biedni-

przód. Umie zabawić całe towarzystwo dam tak doskonale, że każda z osobna mogłaby sądzić, że ją wybrało sobie serce jego. A potem znów umie milczeć tak rozkosznie i tylko oczy jego pełne niebezpiecznego ognia tak wymownie przemawiają, że jedna stanowczo musi uwierzyć: jam przezeń wybrała!

Tu zarumieniła się jedna z trzech... która?... nie powiem.

— A przecie wszystko u niego żarty tylko i omona — ciągnęła dalej madame Corysande. — On wszystkich i wszystkie oszukuje. Właśnie jakiś rok temu, gdy umizgiwał się do czterech dam naraz, a każda z nich mogła oddawać się złudzeniu, że ma motylka w siatce. Miał wówczas śliczny wąsik, pierwszą ozdobę młodości. Naraz pojawia się na pewnej jesienną zabawie z tańcami bez wąsika. Wszyscy zarzucali mu, że pozbawił się mekkości ozdoby twarzy. Najwięcej obrażali się jego wybrane. Potrafił jednak pojednać je z sobą.

— Czy może zrobił im prezent z ogolonego wąsa? — zapytała księżna Rafaela szyderczo.

— Odgadła księżna! Tylko że nie zaprezentował im prawdziwego wąsa, lecz po trochu włókienek z rośliny egzotyki, znanęj w cieplarniach pod nazwą Zea maïs havannensis, której włókno ususzone aż do złudzenia podobne do włosów z jego wąsa, nawet co do koloru. Pewnie je noszą już też w medalionach.

— Ależ to infamia! — rzekła księżna z gniewem i przebiła widelcem marynowaną oliwkę. Pomyślała sobie przytem, jakby to warto pomścić całą wyszydzoną pleć piękna na tym zuchwalcu.

Owa trzecia zaś, która poprzednio była się zarumieniła (czytelniczki odgadły pewnie, że była to Liwia), teraz pobiła na te słowa i na ten gest księżnej.

— A czy były piękne te damy? — zapytała dalej księżna.

— Księżna sama raczy osądzić; mam ich fotografie w swoim albumie.

Rafała kazała przynieść album z pokoju madame

śmy i stokroć biedni — bo kiedy z jednej strony z pod stóp naszych usuwa nam się ziemia i tam, gdzie niedawno słyszeć się daly dźwięki mowy rodzinnej, głos nam nieprzyjazny teraz się odzywa — przersedzają się znów z drugiej strony coraz więcej szeregi tych, co i ziemi bronili i ducha polskiego żywili. Może mniej czuliśmy straty, jakie nas dotykają od niejakiego czasu, gdybyśmy wiedzieli, że przersedzone szeregi znów się wypełnią i że na wyłomie świeży stanie żołnierz. Ale niestety tak nie jest. Nawet zdawałoby się — że wkrótce zabraknie pracowników i że zmarli nasi patrycyjści pamięć tylko pozostawiają po sobie ale nie godnych siebie następów. A przecież zwiększają się niebezpieczeństwa, mnożą się trudności i cios po ciosie nas spotyka. I narodowość naszą przesładowana i Kościół zagrożony a nie widać, ażeby spieszone na ratunek. Jednych ogarnęło zwątpienie i opuścił ręce. Mimo poświęceń i strumieni krwi przelanęj nie odzyskaliśmy niepodległości, nie dobiliśmy się lepszego bytu, takie jest ich zdanie. Można by na to odpowiedzieć, że prace nasze i poświęcenia nie były zupełnie zmarnowane, jeżeli nie zdołano nas dotąd spóżyć i bądź jak bądź muszą się z nami rachować — a zaważalibyśmy niewątpliwie więcej, gdybyśmy nie zrażeni niepowodzeniami nie uciekali od pracy około dobra narodowego. Żaden przecież naród nie doczekał się uznania swych praw, jeżeli ich pierwsi nie dochodził z trudem i wytrwałością.

Mamże dalej pisać o tych, których obojętność tylko trzyma zdala, którzy może szydzą z objawów ducha narodowego, a gromadząc tylko grosz i na nic go nie wydając, sądzą, że już dosyć zrobili dla kraju? Jeśli kiedy, to dzisiaj z pewnością nie wolno nam lekceważyć zachodów około bytu materialnego; wiemy, że bez tych podstaw materialnych nie doczekamy się pomyślniejszej przyszłości — ale zaprzeczamy, ażeby one same już wystarczają i zdolne były coś stworzyć. Żle i bardzo źle jest z ubóstwem groźna ale stokrój gorzej z nędzą ducha. — Ponurą więc, jak widzicie, przedstawia mi się nasza przyszłość a tym smutniejsza, że patrząc, jak śmierć wyrwa z pomiędzy nas gorliwych mężów w usługach dla kraju, nie znajduję takich, co by zechcieli i potrafili ich zastąpić. Czy takim mężem ze wszech miar gorliwym i naśladowania godnym był śp. Włodzimierz Breza, zapytacie się powiatu, w którym od lat wielu przemieniał. Nie było pracy publicznej, w którejby czynne a może najczynniejszego nie był brał udziału, a czynił to z takim zaparciem się siebie, z taką sumiennością i nade wszystko z taką skromnością wszystkie podjęte wypełniał obowiązki, że śmiało za wzór służyć może. Między gorliwymi był najgorliwszym. To też tę mianowicie stronę charakteru zacnego i skromnego wymownie i serdecznie podniósł w swém przemówieniu nad zwłokami zmarłego przyjaciela jego wioletoł, p. Aleksander Guttry i stawiał go na wzór przyszłym pokoleniom.

Może ktoś inny obszerny skreślił życiorys ś. p. Włodz. Brezy — a byłoby warto.

Zmarły, wychowany w Dreźnie, następnie kadet saski, później uczeń uniwersytetu lipskiego, następnie więzien stanu, po odzyskaniu wolności osiadł, jeśli się nie mylę, około roku 1840 w Poznaniu z ościennym swym ojcem, śp. Stanisławem Brezą, ministrem i sekretarzem stanu z czasów ks. Warszawskiego. Wówczas to stał się przez długi czas korespondentem augsburskiej gazety i w jaskrawych kreślił kolorach położenie nasze i przesładowania, jakich już wówczas doznawaliśmy. W r. 1848 ożenił się z Wandą Wierzbinską, przeniósł się do wsi dziedzicznej Świątkowa w powiecie wągrowieckim, którego był chlubą i gdzie go za wzór stawiano w wypełnianiu tych mianowicie prac codziennych i mozołnych, których trwałemu pełnieniu może tylko wzmocnić nasze siły i lepszą zgotować nam przyszłość.

Lwów, 31 grudnia.

(Z Rady miejskiej. — Sprawa uniwersytetu. — Rok stary i nowy.)

(T.) Bardzo zajmujące były rozprawy na ostatnim posiedzeniu naszej Rady miejskiej. Pisałem już, że na wniosek radnego dr. Madejskiego uchwalila Rada w chwili, gdy w reichsratowej komisji budżetowej wystąpił dr. Suess z wnioskiem zwinienia uniwersytetu lwowskiego, podać petycję do ministerstwa, protestującą przeciw zamierzonemu zamachowi i wykazującą z jednej strony niezbędną potrzeby utrzymania uniwersytetu lwowskiego, a z drugiej obowiązku rządu utrzymania i rozszerzenia tej instytucji tak dla nas ważnej. Wiadomo także, że w skutek starań tak delegacji jak i kraju na pełnym posiedzeniu Rady państwa dr. Suess wycofał się a minister oświecenia p. Stremayr stanowczo oświadczył, że „teraźniejszy rząd“ nigdy nie miał i nie ma zamiaru zniesienia uniwersytetu lwowskiego lub szkolenia jego rozwojowi. W obec zaszłej zmiany położenia wniosł sprawozdawca sekcji dr. Małeki, aby uchwałę ową zmienić i podać tylko petycję o skompletowanie uniwersytetu naszego wydziałem lekarskim.

Na to większość Rady miejskiej się zgadzała —

Corysandy. Zawierało sto dwadzieścia i siedm portretów, mistrzowskie dzieła fotografów grających po całych krajach i okolicach. A wszystkich tych stu dwudziestu i siedmiu ludzi dzieje żywota zna madame Corysande jak najdokładniej. Co więcej, zna nawet życiorys owego setnego dwudziestego ósmego, dla którego pozostało w albumie próżne jeszcze miejsce.

Ale sprostujmy cżem prędkiej błąd, który się zakradł do owęj liczby. Bo nie tylko stu dwudziestu i siedmiu osób były tam portrety, lecz tylko stu dwudziestu i czterech. Cztery fotografie bowiem przedstawiały brata Napoleona w czterech rozmaitych wydaniach. Pierwsza pokazuje go w węgierskim stroju ludowym z piórkiem przy okrągłej czapce, z fajeczką w ustach, z batogiem w ręku. Druga przedstawia go jako ochłamanionego wędrowczyka z miną blaśną, pełną udanej potulności; w ręku trzyma pognieciony kapeluszy cylindrowy; całość sprawia wrażenie, jakoby o każdy łachman składający się na odzież jego zamordował był tandeciarza.

Jakże często żal mi się zrobiło tego filuta, gdy spojrzęła na ten obrazek — rzekła madame Corysande. Opowiadał bowiem, że tak wyglądał, gdy razu pewnego musiał dać drapak z Budapesztu; stracił był pieniądze aż do ostatniego grosza, piechota puścił się w drogę, i tak z kapeluszem w ręku przebrębał się przez połowę kraju aż do domu. Przez cały tydzień musiał odgrywać rolę nieszczęśliwego nędzarza, a odgrywał co dzień inną. Później dopiero wyznał, że nie było w tym ani słowa prawdy, i że występował tylko w roli hultajskiej na pewnym przedstawieniu amatorskiem w Budapeszcie. W tej roli przedstawia go ta fotografia.

Jakiż kontrast między tym a tamtym pierwszym obrazkiem?

— A co dopiero między tym a owym trzecim!

Trzecia ta fotografia przedstawiała go z ogolonym wąsem, w kostiumie balowym; wyraz twarzy dystyngow-

chodziło tylko o to, do kogo ma się podać petycję? Sekcja wniosła, aby do cesarza; pierwotny wnioskodawca p. Madejski, aby do ministerstwa, a dr. Żubiński, aby do Rady państwa. Wniosek sekcji popierał radny p. Błotnicki, twierdząc, że do p. Stremayra, który tyle już złożył dowodów swęj nieżyczliwości dla naszego kraju, udawać się nie ma celu, a nawet zdaniem mówcy ubliża godności Rady miejskiej, przy której to sposobności wyliczył wszystkie grzechy ministra oświecenia, jak owe śmieszne zakazy uczenia w szkołach dzieł polskich, nakazy wyrzucenia z czytelni szkolnych „Wieczorów pod lipą“ i map polskich, owe zamachy na Radę szkolną krajową itp. Dr. Radziszewski wykazywał niestosowność udawania się do Rady państwa, która jest nam tak teraz nieżyczliwa, iż mogłaby łatwo przejść nad naszą petycją do porządku dziennego a tym samym obalić uchwałę poprzedniej Izby, za Hohenwartą, kiedy to w zasadzie zgodzono się na utworzenie we Lwowie wydziału medycznego. Wreszcie pan Groman przemawiał przeciw jakimukolwiek bzdur w tej sprawie krokowi, — wszystkie bowiem trzy czynniki: Rada państwa, ministerstwo i cesarz są nam nieprzyjacieli. Jeżeli rząd austriacki co zrobił dla Galicji w latach ostatnich, to bynajmniej nie jest to, jak niektórzy twierdzą, wynikiem starań i pracy kraju. Jego zdaniem zawdzięczamy swobody, jakie mamy, barykadom z roku 1848 i klęskom pod Solferino i Sadową. Tu prezydent miasta uznał za stosowne przerwać mowę, który tym odróżnia się od wielu innych ojców miasta, że zawsze otwarcie — bez względu na nic i na nikogo, zdanie swoje wypowiada. Nie obeszło się też przy tej sposobności bez ostrą a niestety zasłużoną nagany postępowania naszej delegacji. Szczególnie radca Groman silnie na „politykę miłczenia“ delegatów naszych uderzył, ubolewając, że poselstwo lwowskie a zarazem radny dr. Jul. Czerkaski (który właśnie przez stronnictwo, do którego p. Groman należy, na godność posła wniesiony został) nie jest na posiedzeniu obecnym, aby mógł swoje postępowanie usprawiedliwić. Nigdy bo też w istocie nie mieliśmy jeszcze takiej w radzie państwa reprezentacji jak obecnie, dzięki wyborom bezpośrednim i dzięki sławnemu komitetowi marszałkowskiemu, który takie wybory przeprowadził.

Kończymy za godzin parę rok 1876, a 104 rok od czasu pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. Smutny to był rok w smutnym szeregu lat naszego żywota porzobiorowego, rok zniesienia języka polskiego jako urzędowego i sądowego w całej Polsce pod zabarami rosyjskim i pruskim. Jesteśmy jednak w przededniu wielkiej katastrofy. Rok wkrótce poczynający się może nam przynieść zbawienie. Witajmy go więc radośnie. Baczmy na to tylko, byśmy tego zbawienia godni byli. Nie zginiemy, dopóki nie upadniemy moralnie, strzeżmy więc przede wszystkim moralności narodowej. Wielkie będą nadzieje wypadki gotujące się na Wschodzie i na Północy. Nie lękajmy się jednak zbyt, by nowych nie doznać zawodów. Może jeszcze nie jeden cios w nas uderzy, może na żywym ciele naszego narodu nowa jeszcze przedsięwzięta zostanie sekcyja, groźba przyłączenia części Kongresówki do Niemiec wisi nad nami, lecz jeżeli nie upadniemy na duchu i to przebedziemy i doczekamy się lepszej przyszłości!

Wiedeń, 1 stycznia.

(Niedaleka nominacya marszałka krajowego dla Galicji. — Izba panów.)

Na nadarek noworoczny z Wiednia dostanie się Galicji nominacya marszałka krajowego. Dość czasu upłynęło od nieodżałowanej dymisji dobrowolnej byłego marszałka Dzieduszyckiego, którą najlepiej podobno oceniła czasu swego pragska Polityka mówiąc, że hr. Dzieduszycki jako prawdziwy patriota polski nie mógł stanowić kółka czy trybu w austriackiej machinie państwowej. Tak jest! — Włodzimierz Dzieduszycki nie jest c. k. Galicyaninem, jest to Polak i pojmuje swe obowiązki obywatelskie i publiczne po polsku, nie po galicyjsku. A jednak szkoda, wielka szkoda, że pod skromnym pozorem niezdołności usunął się z stanowiska, na którym przez krótki czas urzędowania wiele okazał zdolności, na którym wszystkie bez różnicy klasy i warstwy narodu nawet pozagalicyjskiego witały go z zapalem; on byłby choć odrobinę przyczynił się do wyprostowania krzywych ścieżek galicyjskich, by uczynić z nich proste ścieżki polskie.

Trudno mi było stłumić te wyrazy ponieważ hołdu dla byłego marszałka, mając wam donieść o nominacyi marszałka nowego, która, jak się dowiaduję z dobrego źródła, niebawem ma nastąpić.

Ma nim zostać hr. Ludwik Wodzicki, poseł na sejm galicyjski i reichsrat austriacki. Byłoby za wcześnie, bym od siebie miał już pisać panegiryki lub w ogóle sił się na ocenę przyszłego marszałka, dla tego właśnie, że to przyszły marszałek. Tyle zdaje się jednak być rzeczą pewną, że Krakowskie z radością przyjmie nominacyę hr. Wodzickiego, Lwów, co najmniej, z nieufnością, jeśli nie z otwartą niechęcią.

W dniu 28 z. m. Izba panów odbyła posiedzenie i

wany, elegancyi bez przymusu nawet fotograf zeszkaradzić nie był zdolny. Z miny i czupryny skończony dyplomata; aby zaś złudzenie było tem zupełniejsze, blizszy na piersi wielka gwiazda tajnego radcy, w której jednak z bliska nie trudno rozpoznać order kotylionowy z uśmiechniętą twarzą amorka.

— A teraz czwarta fotografia.

— Ta znów stanowi kontrast do wszystkich trzech poprzednich. Mina poważna, męzka, z wyrazem otwartości; postać w węgierskim stroju galowym. Pan w prawdziwym tego wyrazu znaczeniu.

— A tu oto fotografie owych dam, z których sobie zakpił; ale muszę zaraz nadmienić, że w rzeczywistości są o wiele piękniejsze.

— To tylko trzy; gdzie czwarta? — zapytała księżna.

— Czwartę nie mogłam dostać niestety... bo ona z nich najpiękniejsza — odpowiedziała madame Corysande.

Księżna jęła przerzucać karty w albumie; doszedłszy do końca, zwróciła się do Liwii:

— Twoję fotografię nie widzę tu.

— Bom nigdy fotografować się nie kazała.

— I nie każesz?

— Nigdy!

— A to dla czego?

— Kto mnie chce sobie przypomnieć, niech przypomni bez fotografii.

— To mi się podoba!... oto charakter!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

swoim zwycięstwem w przeciągu półtoręj godziny załatwiła niezmiernie długi szereg spraw, między innymi uchwalała bez dyskusji ponownie r. p. przedłużenie traktatów handlowych z Anglią i Francją, tudzież związek podatkowo celny z księstwem Lichtenstein a niem. bez dyskusji uchwalała budżet i ustawę finansową na rok 1877. Zabierał bowiem głos sam tylko arcybiskup wiedeński, ks. K. u t s c h k e r, przy budzie ministerstwa wyznań, mówiąc o funduszu religijnym. — Przemawiając za wykluczeniem funduszu religijnego z ogólnego budżetu, aby nie nadawać mu charakteru własności skarbowej, i wykazując niektóre niewłaściwości administracji rządowej, opierał nie bardzo głębokie wywody swe na danych odnoszących się szczegółowo do saleburskiego funduszu religijnego. Między innymi szczególnie dobitnym argumentem widział się mu wzmianka o niesłychanym, bo aż półmilionowym długu, ciężącym na saleburskim funduszu religijnym. O ile silniejsze byłyby argumenty tego pralata Niemca, gdyby je był zacierpnął z rządowej administracji galicyjskiego funduszu religijnego, którą wczoraj wam przedstawiłem, gdyby w miejsce pół miliona długu ciężącego na saleburskim funduszu religijnym był posłużył się argumentem o 25 milionach długu zapisanego najniebezpieczniej w świecie przez rząd na karb funduszu galicyjskiego. Ale wołał on ograniczyć się na miniaturowych stosunkach niemieckich. Et nunc erudimini!...

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Wilna piszą pod dnem 26 z. m.: Gdy te wyrazy kreślę, ostatnie szczytki jeszcze dymiącego się obserwatorium astronomicznego w Wilnie, straż ognia dogasza. Pożar wszczął się dziś dnia 26 b. m. o godzinie 7 rano od palenia w piecu w górniej piętze; z początku był traktowany lekceważąco jako proste zapalenie się sadzy w kominie, lecz w godzinę gdy straż ognia przybyła, było już za późno do opanowania ognia. Strata dla nas wszystkich jest to wielka, niepowetowana strata, jeżeli wspomniemy na zgorzale tam pamiętki. Wileńskie obserwatorium założone przez księżę Elżbietę z ks. Ogińskich Puzyniną kasztelanową, mściawską w r. 1753 staraniem uczonego astronoma Tomasza Żebrowskiego, jezuitę, później zaś przez jego następcę profesora astronomii i dyrektora obserwatorium a następnie rektora uniwersytetu wileńskiego Marcina Odanickiego-Pocobutta, doprowadzone do wysokiego w owym czasie znaczenia tak, że nie ustępowało najlepszym tego rodzaju zakładom za granicą. Pocobutt miał szczególne przyjmować w obserwatorium króla polskiego Stanisława Augusta, a także cesarzów: Pawła I i Aleksandra I. Cesarz Paweł I wszedłszy do wspaniałej sali obserwatorium (w r. 1796) zawałował: „Quel salon! quel salon!“ Cesarz Aleksander I raczył wpisać swe imię (w r. 1802) do umyślnie przygotowanej na ten cel księgi, a Stanisław August w podobnej księdze dnia 20 lutego 1797 r. napisał własnoręcznie: „Com z radością widział, to z żalem opuszczam.“ Sala ta zbudowana przez Pocobutta w r. 1772, jest prawdziwie piękna. Bierzymy opisane jej z artykułu uczonego astronoma wileńskiego p. M. Gusiewa. Sześć kwadratowych filarów podtrzymujących sklepienie i służących za oparcie środków w arkadom i ścianom górnej budowy, postawione wzdłuż sali we dwa rzędy dzieli ją na trzy prawie równe części, a razem stanowi główną jej ozdobę. Cała posadzka wyłożona kwadratowymi tafiłami ze szwedzkiego kamienia bardzo trwałego i kształtnie ociosanego. Szerokość o kilku przedziałach wschodni, kończąca się w pośrodku wschodniej ścianie sali, a otoczone tutaj drewnianą balustradą, wprowadzają do środka przestrzeni między kolumnami, z kądem otwiera się dla wchodzącego widok na przeciwległy portyk ozdobiony dwoma gipsowymi figurami, mitologicznych protektorków astronomii, Dyany i Uranii. Pierwsza z nich trzyma tarczę z popiersiem Puzyniną, wychodzącą do połowy z wieńca laurowego, druga wspierająca się lewą ręką na gwiazdzistym półkolu, trzyma wieniec z cyfrą E. P. O. (Elżbieta Puzynina Ogińska). W środku pod portykiem widać w profilu popiersie Stanisława Augusta a na górze wieńczących pilastrów porządku doryckiego, wyrobione są z gipsu także 4 znaki zodiaku. Z obu stron podwojów prowadzących do zachodniej wieży obserwatorium znajdują się 4 framugi. W północnej i południowej ścianach sali oświetlonych z każdej strony siedmiu oknami, w przedziałach między nimi, znajduje się we framugach 12 szaf z zegarami i książkami. W jednym z okien na południowej stronie na kamiennym podstavie umieszczona luneta południowa, długa na 4 stopy zrobiona w Paryżu przez Canivetta. Doląwszy do tego mnóstwo różnych astronomicznych instrumentów i około 30 olejnych portretów znakomitych osób i uczonych, można mieć pojęcie o pięknej i wspaniałej sali obserwatorium. (Patrz: Wilno 1862. Przewodnik wydał A. H. Kirkor). Nie wiem, czy uratowano cokolwiek z tych cennych pamiątek.

H. Kozłowski.

Od drugiego korespondenta z Wilna są jeszcze następne szczegóły, które podajemy jako uzupełnienie: W chwili kiedy kreślę niniejsze wyrazy, obserwatorium astronomiczne stoi w płomieniach. Do godziny niespełna jedenastej z rana wieża od strony wschodu, mieszcząca w sobie największy teleskop, przedstawiała dopalający się szkielet. Również najwyższe piętro, położone między dwiema wieżami, wschodnią i zachodnią, było już przez ogień zniszczone, i tylko przez okna muru dawały się widzieć silne płomienie, prawdopodobnie z palących się podłogi. Wieżach zegarowa z niedawno dobudowaną u szczytu altaną ruchomą były jeszcze nie tknięte, chociaż dach na przedostatnim piętrze, to jest nad główną salą, był już cały niemal w ogniu. Siedzący na tym palącym się dachu strażacy, otoczeni do koła kłębami dymu, z niezwykłą odwagą i gorliwością starali się ugasić wydobywające się na wierzch płomienie. Pomimo tego, widzieliśmy przez ostatnie okno od strony wschodu jak sufit przepalony zapadał się częściami do wnętrza sali, w której prócz licznych narzędzi astronomicznych stariej i nowiej daty, były porozwieszane na filarach portrety osób grających rolę w dziejach obserwatorium wileńskiego. Od strony południowej, to jest od dziedzińca ze wszech stron otoczonego wysokim murem, pożar podobno wyrządził największą szkodę. Lecz wśród zamiętu trudno w tej chwili ogarnąć wszystkie szczegóły. To tylko niestety, nie ulega wątpliwości, iż pomnik dbałości naszych ojców o wzrost nauk już nie istnieje.

NIEMCY.

* Berlin, 2 stycznia. W dniu wczorajszym odbyła się w Berlinie uroczystość 70-letniego jubileuszu wojskowego cesarza Wilhelma, wedle ułożonego naprzód programu. Powinnowano składać w dniu tym cesarzowi rozpoczęły się już o 9½ godzinie rano a zamknął je następca tronu przemową do cesarza-ojca, na którą

odpowiedział tenże dziękując serdecznymi słowy przytomnym generałom i książętom za wyrażone sobie uczucia przywiązania i życzliwości. Cesarz w podziękowaniu swojemu podniósł nadewszystko ducha jednemu w armii, któremu to zawdzięczać należy świetne w ostatnich czasach rezultaty, stworzenie wielkiego niemieckiego państwa i armii niemieckiej. Następnie przyjmował cesarz powinnowaną różnym deputacjom, a mianowicie wojskowych nie będących już w czynnej służbie, w których imieniu przemawiał pozasłużbowy generał piechoty Herwarth Bittenfeld. O godzinie 4 danym był w białej sali królewskiego zamku wielki galowy obiad, podczas którego wniósł pierwszy toast na cześć cesarza książę następca tronu, a na który odpowiedział cesarz zdrowiem na cześć niemieckiego narodu, z którego wyszła armia niemiecka. Wieczorem był cesarz wraz z całym dworem na przedstawieniu w operze, przyjmowany licznymi okrzykami przez zebraną tamże publiczność. Cała w ogóle uroczystość wczorajsza nosiła czysto wojskowy charakter.

Dzisiejsza National Ztg. wyzywa na czele swych ławów narodowo-liberalne stronnictwo, którego jest organem, do zajęcia się go żywo i jak najenergiczniej wyborami do parlamentu, a zwłaszcza, że czas ku temu jest aż nader krótki. Rezultat wyborów — powiada narodowo-liberalny organ — nie zależy od liczby stronników narodowo-liberalnego stronnictwa, lecz raczej od tego, ile z nich weźmie udział w wyborach. W roku 1874 wynosiła ogólna liczba wyborców 82 miliony, bez Alzacji i Lotaryngii, z tych 82 milionów brało udział w wyborach tylko 4,9 miliona, a mianowicie 1,537,429 narodowo-liberalów, 1,445,948 klerykalnych i 351,272 socjalistów. Około roku 1871 potrojiła się liczba wyborców socjalistycznych, liczba klerykalnych wyborców zdwoiła się a stronnictwo narodowo-liberalne powiększyło się tylko o jedną trzecią głosów. Udział w wyborach dorósł w r. 1874 do 61 procent. Czy obecny udział w wyborach zwiększy się — pisze dalej National Ztg. — tego przewidzieć trudno, łatwo przeczyć być może, że z 39 procent nie biorących udziału w wyborach przed trzema laty, pewna część stanie do urny wyborczej, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa powiększy się liczba głosujących w stronnictwach klerykalnym i socjalno-demokratycznym. Wobec tego prawdopodobnego zwiększenia udziału w wyborach dwóch pomniejszych stronnictw, narodowo-liberalna frakcja nie może liczyć na wielkie poparcie innych stronnictw i zwycięsko wyjść może w takim tylko razie z walki wyborczej, jeżeli wszyscy jej stronnicy wezmą czynny udział w wyborach. Oto najważniejsze i całe prawie zadanie agitacji wyborczej narodowo-liberalnego stronnictwa, wedle słów National Zeitung.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 1 stycznia. Wspólna austro-węgierska narada ministerialna, jaka się odbyła przed Nowym Rokiem, wywołała tak w Wiedniu, jak i za granicą wielkie wrażenie, przyczem wielokrotnie odzywały się głosy, że takowa, zajmowała się ewentualnością mobilizacji, czemu zaprzeczano uporczywie ze strony prasy oficjalnej. Odnosnie do tego pisze ministerialny Fremdenblatt: Wczorajsza rada ministerialna nie uchwalała mobilizacji ani militarnej, ani finansowej. Ani do jednej ani do drugiej nie było żadnego powodu. Wypadki na Wschodzie nie wzięły dotychczas jeszcze o brotu mogącego zagrozić bezpośrednio austro-węgierskim interesom. Po raz wtóry nie popełni monarchia ogromnego błędu z r. 1854 i 1855, po raz wtóry nie wypotrzebuję sił swoich na przygotowania bezowocne. Historia była dla nas nauczycielką. Nie zmobilizujemy ani jednej kompanii, nie damy groza przed czasem.

Żeby miano uchwalić mobilizację, o tem nie nie słychać pewnego; cały atoli szereg rozporządzeń i przedsięwziętych kroków wskazuje, że w kołach decydujących wzięto na serio możliwość bliższej mobilizacji. Telegram zresztą donosi nam o oświadczeniu, jakie dał w dzień Nowego Roku prezes gabinetu węg. Tisza deputacyi stronnictwa liberalnego. Minister powiedział, że obawy co do zewnętrznego położenia wprowadziły się uprawnione, lecz nieco przesadzone, — i wyraził nadzieję, że póki zostanie uratowany; przy tej sposobności dał atoli minister wyraz przekonaniu, że wtenczas tylko zaapelowałoby do krwi i mienia narodu, gdyby nie było innego sposobu bronięcia praw i interesów państwa.

FRANCYA.

* Paryż, 1 stycznia. Wszystko za tem przemawiać się zdaje, że obecne załagodzenie konfliktu parlamentarnego jest tylko tymczasowe. Przynajmniej to Correspondence Havas oświadcza: „Organa ministerialne Siècle i Journal des Débats wyjąwszy, zdaje się jeden tylko panować głos, że konflikt czasowo tylko usunięty został, by z większą znowu wzbudzić gwałtowność. Jedno jednak podnoszą wszystkie prawie dzienniki, t. j. kłeskę Gambetty, który, nakłoniwszy Izbę do swęj polityki utylitarniej, zażądał nagle od większości, aby nową zainicjowała politykę, by przez to podnieść osobiste swe znaczenie.“

Dalszym wypadkiem tego załagodzenia, najwięcej w oczy uderzającym jest rozdział powstały przy tej sposobności pomiędzy 130 zwolennikami p. Gambetty i intransygentami a resztą republikanów, który to fakt zaraz po zagajeniu nowej sesji uczuć się da niezawodnie. Jak zwykle w takich razach nie brak starań, aby rozbrat ten pomiędzy stronnictwami usunąć; lecz podczas kiedy dawniej starania takie wychodziły z lewego centrum i miały na celu zbliżenie się grup umiarkowanych do p. Gambetty, dzieje się obecnie przeciwnie. Lewe jednak centrum nie skłonne jest jak na teraz do pojednania.

Ważnym dalej jest faktem, że p. Jules Simon udało się przy tejże sposobności to, o co się dążył wielu z jego poprzedników napróżno kusiło, tj. połączyć wszystkie grupy centrum, zyskawszy przez to większość, która obejmuje wszystkie umiarkowane żywioły prawicy. Podobną większość sędzi posiadać i w senacie a całem jego dążeniem jest wzmocnić takową, w czem go p. Thiers popiera.

Przed kilku dniami wysłana została druga część kontyngensu z 1877 r. do obojczych pułków.

W Ecole des arts et métiers powstały przed kilku dniami rozruchy z powodu, że jeden z uczniów wniósł przy stole okrzyk: „Niech żyje cesarz!“ a gdy towarzysze jego za to skarcił go chcieli, dyrektor szkoły za nim się ujął. Szkołę zajęło 100 żołnierzy.

W obce niedalekich wyborów, jakie się w całym państwie niemieckim a więc i w Alzacji i Lotaryngii odbyć mają, ogłasza Presse tutejsza artykuł, w którym oświadcza ich mieszańcom, że żadne z trzech stronnictw w anektowanych tych krajach „nie przyjmie choćby tylko biernie faktu aneksji za trwały“, w „Alzacji i Lotaryngii nie ma stronnictwa pruskiego“ i że „wszystkie stronnictwa w tém są zgodne, aby odebrać prowincje anektowane.“

Wedle Kölnische Ztg. zaręczają tu, że generał Niepokojczycki, szef sztabu rosyjskiej armii operacyjnej, którego przy tej sposobności nazywa księciem „Niepokojczycki“, mianowany został w miejsce w. ks. Mikołaja naczelnym dowódcą tej armii.

Na dzisiejszym przyjęciu noworocznym miał nuncyusz papieżki w imieniu ciała dyplomatycznego zwykłą do marszałka-prezydenta przemowę. W następnej z ciałem dyplomatycznym rozmowie objawił marszałek-prezydent szczególne swe zadowolenie z tego, że przesilenie wewnętrzne, wywołane konfliktem pomiędzy obu czynnikami prawodawczymi z powodu prawa budżetowego, załatwione zostało w sposób dla interesów konserwatywnych tyle pomyślny. W przyjęciu brali udział wszyscy dyplomaci prócz ambasadora hiszpańskiego, margrabiego de Molins. Mowa, jaką prezes ministerstwa pan Jules Simon miał przy przyjęciu korpusu oficerskiego gwardii republikańskiej, uderzyła tu powszechnie stanowczością swych wyrazów.

TURCYA.

* Carogród, 26 grudnia. Wypracowana przez Midhada paszę i ogłoszona dnia 23 grudnia konstytucja turecka, znana już jest w całości. Obejmuje ona 12 rozdziałów, podzielonych na 119 artykułów.

Pierwszy rozdział mówi o państwie otomańskim w ogólności a o stanowisku sułtana w szczególności.

Art. 1. Państwo otomańskie obejmuje obecne kraje i posiadłości, tudzież prowincje uprzywilejowane; tworzy ono nierozdzielny całość, od której nie może być najmniejsza jej częśćka pod jakimkolwiek bądź pozorem oderwana.

Art. 2. Carogród jest stolicą państwa otomańskiego.

Art. 3. Suwerenat otomański jednoczy się w osobie dzierżyciela najwyższego kalifatu islamu i przypada najstarszemu z książąt dynastii otomańskiej, wedle reguły obowiązującej od dawna.

Art. 4, 5, 6, 7. Sułtan jest z swojego tytułu najwyższym kalifem, obrońcą religii mahometańskiej, padozaczem Otomanów, nieodpowiedzialnym, osoba jego jest święta; sułtan mianuje ministrów, funduje ordery i insygnia, udziela naczelnikom uprzywilejowanych prowincji inwestyturę, bije monetę, zawiera przysięgę, ma wyłączne prawo wypowiadania wojny i zawierania pokoju, jest naczelnym wodzem wszystkich sił zbrojnych na lądzie i morzu, jemu przysługują egzekutywa co do wszystkich ustaw szery, prawo ułaskawiania, on zwoluje zgromadzenie narodowe, rozwiązuje je, gdy uzna to za potrzebne, — obowiązany jest jednak w tym razie nowe rozpiszć wybory.

Drugi rozdział mówi o prawach publicznych Otomanów i postanawia w art. 8—27 mniej więcej, co następuje: Wszyscy należący do państwa nazywają się bez względu na religię Otomanami, posiadają jedne i te same wolności i mogą być pozbawieni takowych lub karani li na podstawie prawnych postanowień. Islam jest religią państwową, państwo atoli bierze w opiekę wszystkie stowarzyszenia religijne, o ile takowe nie sprzeciwiają się publicznemu porządkowi i dobremu obyczajom. Prasa jest w obrębie granic naznaczonych ustawami wolną; wszyscy Otomanie mają prawo zakładania handlowych i przemysłowych stowarzyszeń, mogą zanosić podania do władz i skargi na urzędników, gdyby się uważali przez nich skrzywdzonymi. Oświata jest wolną; szkoły stoją pod nadzorem państwowym; znajomość języka tureckiego, który jest językiem urzędowym, jest dla tych niezbędna, którzy chcą piastować urząd publiczny; pobór podatków zostanie odpowiednio do stosunków majątkowych poszczególnych obywateli uregulowany. Poręcza się tak własność ruchomą jak nieruchomą; wywłaszczania mogą mieć miejsce jedynie wtedy, gdyby tego wymagało dobro publiczne; prawo domu jest nietykalne; nikogo nie można zmusić do stawiania się przed niewłaściwym sądem; pańszczyzna i przymuszanie za pomocą kar pieniężnych surowo są zabronione, wyjątek stanowią jedynie kontrybucje wojenne. Tortury pod jakąkolwiek formą są bezwzględnie i zupełnie zakazane.

Trzeci rozdział mówi w art. 27—39 o ministrach i postanawia: Sułtan mianuje w wezryja i szeik-ul-islam z własnego postanowienia i inicjatywy, podczas gdy reszta nominacji dokonywane są za pośrednictwem i a d e sułtańskich. W wezryj jest prezesem ministrów; zakres działania rady ministerialnej rozciąga się na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne sprawy państwa. Ministrowie są odpowiedzialni.

Czwarty rozdział mówi w art. 39—42 o urzędnikach publicznych i postanawia, że urzędników ustanowionych za dekretem nie można dowolnie usuwać lub przesadzać; pensye zostaną prawnie uregulowane, niemniej zakres działania urzędników, którzy są odpowiedzialni za swe czynności.

Rozdział piąty o reprezentacji narodowej obejmuje art. 42—60, które dadzą się w sposób następujący zreasumować: Reprezentacja ludowa składa się z senatu i Izby deputowanych i zwolniana będzie rozporządzeniem sułtańskim na 1 listopada każdego roku. Posiedzenie otwiera sułtan w własnej osobie, lub z ramienia jego w wezryj mową tronową i zamyka je 1 marca następnego roku. Członkowie reprezentacji narodowej składają przysięgę na wierność sułtanowi, ojczyźnie i konstytucji, muszą wypełnić swe mandaty, są atoli nieograniczeni w słowach i głosowaniu i nie mogą być z powodu wyznania politycznego w Izbie ściągani, utracają atoli swój mandat, gdyby uchwała ⅔ głosów Izby zostali przekonani o zdradzie stanu lub złamaniu konstytucji. Izba wtedy tylko może stanowić uchwały, jeśli obecna jest większa połowa deputowanych. W razie równości głosów rozstrzyga głos marszałka. Ministerstwo ma wyłączenie prawo przedkładania projektów do ustaw; gdyby reprezentacja narodowa pragnęła przedłożenia nowych lub zmiany starych ustaw, wtedy rozstrzyga o pożyteczności takowych sułtan na przedstawienie w wezryja. Wszystkie projekta przechodzą przez Izbę a następnie przez senat i otrzymują w razie przyjęcia takowych moc obowiązującą po sankcji sułtańskiej. Raz odrzucony projekt nie może być w tej samej sesji wznowiony. Prócz ministrów, którzy otrzymują osobne zaproszenie, nikt z po za Izby nie ma prawa brać udziału w obradach reprezentacji narodowej. Obrady odbywają się w języku tureckim. Wszystkie projekta i wnioski mają być drukami ogłoszone i rozdane deputowanym przed obradami. Policją wewnętrzną w każdej Izbie wykonuje marszałek.

Postanowienia o senacie objęte są w rozdziale piątym, art. 60—65. Marszałka i członków senatu mianuje sułtan; czł. senatorów nie może być większa niż trzecia część deputowanych, senatorowie muszą posiadać prawa honorowe, ogólne zaufanie i liczyć 40 lat wieku; nominacja ich jest dożywotnia. Senatorowie pobierają miesięcznie po 10,000 piastrow (1900 marek) pensyi. — Senat rozstrzyga projekta do ustaw przekazane mu przez Izbę deputowanych. Gdyby senat znalazł w nich coś takiego, coby sprzeciwiało się prawom monarszym suł-

tana, wolności konstytucji, terytorjalnej całości państwa, wewnętrznemu bezpieczeństwu, interesom obrony ojczyzny lub dobremu obyczajom, w takim razie senat bądź odrzuca pomienione projekta lub odsyła je z zmianami do Izby celem ponownego przedyskutowania.

Art. 65—81 zawiera postanowienie dotyczące Izby deputowanych. Na 50,000 ludności męskiej przypada jeden deputowany; wybory odbywają się tajnie i w sposób, który oznaczy bliżej ustawa. Mandat deputowanego nie da się pogodzić z urzędem publicznym, wyjątek stanowią ministrowie. Nie mogą być wybranymi ci, co nie należą do narodowości otomańskiej, co nie są biegli w języku tureckim, co nie mają lat 30, co zostają w służbie partykularnej, nierehabilitowani bankruci, ci co postępowaniem swoim utracili szacunek ogólny, osoby ściągane sądownie, osoby nie posiadające praw honorowych wreszcie ci, co należą do obcej narodowości. — Ogólne wybory odbywają się co lat cztery; mandat trwa przez peryod czteroletni; deputowani są na nowo wybieralnymi; ogólne wybory rozpisanie zostaną najmnij na cztery miesiące przed 1 listopada; wyborcy muszą wybierać deputowanych z grona ludzi zamieszkałych między nimi; po rozwiązaniu Izby muszą w sześć miesięcy najpóźniej odbyć się nowe wybory. Deputowani otrzymują za każdą sesję 20,000 piastrow (3800 marek) i kosza podróżny. Marszałka i dwóch wicemarszałków mianuje sułtan z 9 przedłożonych mu kandydatów. Posiedzenia są otwarte, tajne zaś, jeżeli tego domagają się ministrowie, marszałek lub 15 członków Izby. W czasie sesji nie może być deputowany bez zezwolenia Izby aresztowany lub sądownie ściągany. Wyjątek stanowią schwytyani na gorącym uczynku. Izbie przysługują prawo obradowania nad przedłożeniami dotyczącymi konstytucji i finansów, oraz ustanawianie etatu publicznego.

Rozdział siódmy mówi w art. 81—92 o sądownictwie a w art. 92—96 o tak zwanym wysokim trybunale.

Rozdział ósmy mówi o finansach (art. 96—107); rozdział dziewiąty (108—113) o administracji prowincyjnej.

Ostatni rozdział (art. 114—119) zawiera krótkie postanowienia o ogłoszeniu stanu oblężenia, o prawach sułtana, o wydaniu takich osób, których obecność szkodliwa jest dobru państwa, o szkołach elementarnych, — które mają być obowiązkiem, o wypadkach, w którychby mogła być dokonana zmiana konstytucji. Do tego potrzeba dwóch trzecich części Izby i senatu i zezwolenia sułtana.

Interpretacja ustaw przysługują trybunałowi kasacyjnemu w sprawach cywilnych i karnych, radzie stanu co do ustaw administracyjnych i senatowi co do konstytucji.

OŚWIATA LUDOWA.

Z miasta Poznania złożyli na ręce Towarzystwa oświaty ludowej w miesiącu grudniu r. z. pp. Chwałkowski Fr. 3 mr., Kolanidz Józef 1 mr., Musielicki Xawery i Platorowski Xawery po 1 mr. 50 fen., Rother Józef 5 mr. i 2 współpracowników fabryki H. Cegielskiego 2 mr. Ogółem 14 mr.

Zestawienie.			
W marcu r. z.	wpłynęło	81	4
W kwietniu	"	69	"
W maju	"	116	"
W czerwcu	"	83	"
W lipcu	"	58	"
W sierpniu	"	71	50
W wrześniu	"	30	"
W październiku	"	25	"
W listopadzie	"	19	50
W grudniu	"	14	"

Razem wpłynęło z m. Poznania w 1876 566 4/5 — 5. Składki na rok 1877 ściągane będą dopiero po walnem zebraniu, które odbędzie się jak zwykle w lutym lub marcu rb. Poznań, 1 stycznia 1877 r.

Stefan Cegielski,
okrągowy na miasto Poznań.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 3 stycznia.

* Teatr polski. Wczorajsze przedstawienie w teatrze rozpoczęła grana tu już po kilka króć sielanka dramatyczna: Zbudziło się w niej serce, a w której i teraz p. Terenokowca gra swą pełną prostotą, naturalnością i przytem pełną naiwności i wdziękiem zjednała sobie liczne i zasłużone oklaski.

Równie bardzo dobrze odegraną została komedycja z francuskiego: Na nerwowe panie, komedycja, w której mąż (p. Lubicz) leczy za pomocą listów przez niego samego pisanych, swą żonę (p. Parznicka) z żalów i skarg na niego, z powodu, jakoby obojętności dla niej okazywaną. Treść blaha, prawie żadna i potrzeba też było takiej wybornej gry, aby rzecz cała do końca z należytą uwagą była wysłuchana. I istotnie p. Parznicka i p. Lubicz z jakby w wysięgi w grze swęj, i oboje z takimi wdziękami i elegancją salonową wywiązali się z swego zadania, że wywołali jednogłosny oklask publiczności.

W fraszce Po północy pp. Doroszyński i Nawarski grali swą pełną naturalnego komizmu wciągłą, wesołości utrzymującą widzów, tak że podczas całego przedstawienia szczerzy nieustannie śmiech i wesołość rozlegały się w audytorium; zakończyły je oklaski dla obojgu artystów.

Zakończyła przedstawienie opera: Flis, która z większą jeszcze udatością wykonana została niż pierwszą razą. Dziś obraz dramatyczny Ancezy: Emigracja chłopska; jutro (czwartek) na benefit p. Ludwika Siedleckiego go po raz pierwszy komedia Scribego i Legouve: Człowiek z ręką; w sobotę opera narodowa Moniuszki: Halka.

* Ks. kanonik Kurowski, odsiadujący obecnie w Koźminie dwuletnie więzienie, na jakie skazany został z powodu pełnienia funkcji delegata apostolskiego, zaważanym został obecnie jak donosi Kurjer Poznański na termin przed trybunał dla spraw kościelnych w Berlinie, na dzień 23 bm. Ks. Kurowski nie stawia się na ten termin wedle informacji Kurjera Poznańskiego.

* Krakowski Czas ogłasza list ks. kardynała Ledóchowskiego do ks. Brenka w Koźminie. W liście tym oświadcza ks. kardynał Ledóchowski ks. Brenkowi, iż z powodu objęcia probostwa kościelnego bez pozwolenia władzy duchownej, popadł w wielką klątwę.

* Roboty około mostu chwaliszewskiego no nowo się rozpoczęły w skutek łagodnego powietrza.

* Do katolickiego kościoła we wsi Swarzędzu zamierzali zabrać się złodzieje w nocy z 29 na 30 grudnia, lecz z próżni musieli odejść rękoma nie mogąc otworzyć głównych drzwi kościelnych.

* W Rawiczu odbyło się zebranie socjalno-demokratyczne, w którym udział wzięło wiele osób innych przekonań politycznych. Zebranie zganił umiennie ku temu celowi przybyły z Wrocławia fotograf Reinders dużej przemowy, w której oświadczył się przeciw wszelkim podatkom pośrednim, za powszechnym prawem wyborczym, ustanowieniem normalnego dnia roboczego i ograniczeniem pracy kobiet i dzieci. Gdy następnie pow. inspektor szkolny Wenzel podniósł konieczność jednności przy wyborach, odpowiedział na to p. Reinders, że szczerze kocha swoją ojczyznę i wszystkie swe siły pragnie tylko poświęcić dobru niemieckiego narodu. Uchwalił ani rezolucji nie powziąć w tenże zebrań żadnych.

* Na okręg wyborczy wyrzako-szubicki postawili wyborcy niemieccy na zebraniu odbytem w dniu 30 grudnia, na kandydata do parlamentu p. Bethmann-Hollweg, członek frakcji wolno-zachowawczej.

* W Chełmie odbyło się w dniu 31 grudnia zebranie, na którym poseł parlamentu p. Erazm Parczewski z Belna zdawał sprawę z swych czynności poselskich. Zebranie zganił dr. Rydygier udzielając głosu posłowi Parczewskiemu, który w dłuższej przemowie rozwiódł się nad germanizacją i uciskiem rzymsko-katolickiego kościoła ze strony rządu i to głównie z tego powodu, że do rzymsko-katolickiego kościoła należą po większej części Polacy. Rząd nie poprzestaje na tém

lecz nadto używa szkoły do celów germanizacyjnych a dzieci nie rozumieją ani słowa po niemiecku, nie nie korzystają z wykładanych im nauk i tejpię na umysłach. Mimo tego uci- sku nie należy rąk zakładać i oddawać się rozpacz, lecz z u- nością w Opatrzność i lepszą przyszłość, pracować usilnie nad dalszym rozwojem narodowości tak pod moralnym, jak mate- ryalnym względem. Przemówienie p. Parczewskiego przyjęło zebranie hucznie okrzykami wzniesieniem na cześć szano- wnego posła. Następnie postawiono na kandydata na posła do parlamentu p. Michał Szaniński z Nawry, obecny na zebraniu, oświadczył, iż mandat polski przyjmie i starać się będzie wedle sił swoich o obronę narodowości i zagrożonego kościoła. W końcu po zawiązaniu ze strony dr. Rydygiera i p. To- maszewskiego, redaktora Przyjaciela ludu, do jak naj- większego udziału w przyszłych wyborach, zebranie zamknę- tem zostało.

* Niemiecy wyborcy w Bydgoszczy na dwa roz- dzielił się stronnictwa, z których jedno zamierza popierać do- tychczasowego posła, właściciela dóbr p. Wehr z Kensa, który w parlamencie należał do stronnictwa narodowo-liberal- nego, drugie tamtejszego radcę rejonowego p. Alsen, który przystąpi do stronnictwa postępowego. Zresztą zamierzał pan Wehr w dniu 3 b. m. zdawać sprawę z czynności swojej parla- mentarnej.

* Za zezwoleniem król. prezesa naczelnego znie- sionym został od dnia 1 b. m. kargowski wiejski okręg urzędu stanu cywilnego a połączony z miejskim; tak samo znie- sionym został z tymże dniem rakoniewicki wiejski ok- ręg urzędu stanu cywilnego a połączony z miejskim z rosta- rzewskim częścią z rakoniewickim miejskim okręgiem stanu cywilnego. Urzędnikiem stanu powiększonego w ten sposób kargowskiego miejskiego okręgu stanu cywilnego mianowany został burm. Hermann z Kargowa, rostarzewskiego burmistrz Ortlieb w Rostarzewie a rakoniewickiego burmistrz Jmkemeier w Rostarzewie. Dalej mianowani zostali urzędnikami stanu wolsztyńskiego okręgu wiejskiego porucznik poznań. geometra Knobelsdorf, okręgu karszowskiego dzierżawca królewczyn Bail w Karszowie a okręgu Hamer radca amłowy Busse w Hamrze.

* Ks. lic. Stanisław Woda objął z dniem 8 z. m. o- fiarowaną mu przez król. rejonową w Bydgoszczy kapelanią przy wzięciu w Fordonie.

* Niezwykły popis odbył się w tych dniach w Londynie. Amerykanin Edward Payson Weston założył się, że w sześciu dniach zrobi pieszko 505 mil angielskich (przeszło 100 geograficznych). Widownia popisu był główny chodnik lon- dyński Agricultural Hall. W szóstą niedzielę Weston za- częł w obecności licznych świadków swoje obchodzenie zadan- ie w ciągu pierwszych 22 godzin i 50 minut zrobił 110 mil an- gielskich. Podczas całej tej drogi spoczął tylko 18 minut, a właściwie użył tego krótkiego wypoczynku na to, żeby so- bie głowę i nogi natrzeć zimną wodą. Z towarzyszącymi mu dwóm Anglikom, którzy jednak mieniali się mieli co 48 godzin, jeden zrobił w tym samym czasie 82 mil angielskich. — Inny, równie nie zwyczajny popis odbył się jednocześnie w Brightonie. Jeśli można dać wiarę dziennikom angielskim, niejaki pan Par- nell sto razy z rzędu trafił o 24 kroków z pistoletu w podru- cano do góry pieniądze.

* Liszt w tych dniach przed bramą swego domu w Peszce wysiadając z powozu poślizał się i upadł na chodnik, przyczem tak mocno stłukł sobie ramię i nogę, że musi ten wypadek odczekać przez kilka tygodni nie może tknąć for- tepianu.

* Hrabia Beust, kompozytorem. Z Londynu dono- szą, że tamtejszy ambasador austriacki, hr. Beust, wydaje ob- ecnie nakładem firmy Schreibera w Wiedniu walc swój kompo- zycyj, napisany na powrót księcia Walii z podróży indyjskiej. Dochód tej publikacji, zatytułowanej: Le retour des Indes przeznaczony na rzecz węgierskiego Towarzystwa zapomogi w Londynie.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 4 stycznia Tytuś bisk. w kalendarzu słowianin Dobromira. Wschód słońca o godzinie 8 minut 12, zachód o godzinie 3 minut 57.

Dnia 4 stycznia 1517 sejm pruski przez Zygmunta I zwo- łany do Malborka. — 1663 pobicie kozaków pod Starymirem. — 1744 pierwszymi Katarzyną z Fryderykiem warując elekcyą Poniatowskiego. — 1771 pobicie Moskwę pod Częstochową.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Na Kronikę Żałobną rodzin wiel- kopolskich p. Teodora Zychlińskiego złożyli przedpłatę:

275. Raczyński Erazm z Poznania	2
276. Kaziński z hr. Rozdrażewskich Topińska z Rusocina	6
277. Teodora Hulewicz z Młodziejewic	6
278. Sokolnicki Ludwik z Pigłowie	6
279. 280. Hrabina Melanina Skórzeńska	12
280. hr. Leon Skórzeński	6
281. hr. Kazimierz Skórzeński	6
282. Józef Prądzyński z Żerkowa	6
283. Sędzia Lewandowski z Jezewa	6
284. Leokadya z Modlińskich Miłkowska z Ossówca	6
285. A. Wiczeński z Piszczolowa	6
286. Z Berwińskich Mizerska z Pelplina	6

Otdąd przedpłata wynosi 10 marek!

287. 288. Antoni hr. Ordynat Taczanowski	20
289. Lucyan Jaraczewski z Lipna	10
290. Ludwik Taczanowski z Kuczkowa	10
291. Marya Taszarska z Poznania	10

— Ziemiańska Nr. 52 wyszedł z druku i zawiera: O ra- cyonalnem pasieniu inwentarza. (Ciąg dalszy). — Zapalenie śle- dzion u zwierząt domowych. — Kilka danych, dotyczących targu nasion w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Dr. S. Ku- delka. — O utrzymywaniu czystego powietrza w stajniach i owczarniach. — Tygodniowy przegląd gospodarczy. — Spra- wozdanie z handlu drzewem. — Wiadomości handlowe. — Jar- marki. — Kółka rolnicze włościańskie. — Ogłoszenia.

— Ziemiańska wyszedł z druku Nr. 53 i zawiera: O ra- cyonalnem pasieniu inwentarza. (Ciąg dalszy). — Trociny na paszę i na ściółkę. — O gnojowni. — Różna pożywność stomy. — Mąka mączna i guano rybne. — Kilka uwag o narzędziach do uprawy roli. — Pług parowy systemu Fiskena. — Tygodnio- wy przegląd gospodarczy. — Kółka rolnicze włościańskie. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Sprostowanie. — Cho- roby zaradliwe inwentarza — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

(dr. A. O.) Z Ziemi chełmińskiej, 27 grudnia. W potrafił młodość nowin ze świata politycznego, któremi każda gazeta codziennie karmi musi swoich czytelników — są- dzimy, iż nie od rzeczy także będzie pomówić kilka słów o kwestjach, jeżeli się tak wyrazić wolno, domowych. W pi- smach codziennych, mianowicie też poznańskich i galicyjskich, literatura bieżąca traktowana jest po macoszemu, tak że czę- sto z ogłoszeń księgarskich na ostatniej stronie czytelnik dowi- duje się o nowych książkach i innych świeżych publikacjach. A jednak w tych okolicznościach, w jakich się obecnie spo- łeczeństwo nasze znajduje, literatura bieżąca jest najwzględniej- szą oznaką jego żywotności i siły.

Nasz znakomity J. L. Kraszewski w jednej ze swoich zagran- icznych korespondencji, nie pamiętamy już do którego dzien- nika, z wielką słusznością utrzymuje, że stan literatury w pe- wnym danem społeczeństwie bardzo często nie stoi w równo- miernym stosunku do stanu politycznym tegoż społeczeństwa. W pewnych wypadkach rozbudzić można przemysł, stworzyć handel, ale literatury i życia duchowego żadna w świecie siła nie jest w stanie wywołać ani sztucznie wytworzyć. Piśmien-

nictwo, powiada także Kraszewski, rodzi się i kwitnie czasem w warunkach na pozór najniekorzystniejszych. I w istocie, je- żeli się uważniej i bliżej przyjrzymy dziejom przeszłości i bie- żącym naszej literatury, to wyżej przytoczone zdanie znakomi- togo pisarza jest w zupełności sprawiedliwem. Pomijając fa- talny system cenzuralny w ziemiach polskich pod zaborem ra- syjskim, który nie może jednak myśli okiełznać, stan lit- raty tamtejszej w istocie godny jest podziwu i uwielbienia. — Chcemy zatrzymać uwagę czytelników nad nowymi wydawnictwa- mi polskimi w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich. Natural- nie chociaż na zbyt kiepskim materjału pod tym względem uskarżać się nie możemy, wszakże w jednej korespondencji objął wszy- stkiego nie jesteśmy w stanie. Tę pierwszą tedy korespon- dencję poświęcamy temu, co mamy pod ręką i co się nas najbli- żej znajduje, przyrzekając w następnych korespondencyach po- mówić o wszystkich świeżych książkach lub publikacjach wy- szłych w Poznańskim i w Prusach Zachodnich, naturalnie o- tych, które na to zasługują.

Bez zaprzeczania z zapowiedzianych nowości na pierwszym miejscu należy postawić Album posłów polskich, którego nakładcą jest księgarnia p. Maleckiego w Toruniu. Album to, którego pierwszy zeszyt w tych dniach ma się ukazać w ogóle sympatycznie zostało przyjęte a dalsze jego losy zależą być od wewnętrznej jego wartości i od technicznego wykonania — jednak obok sympatii i poparcia, o ile wiemy, dość liczną pre- numeratę, znaleźli się i tacy, którzy wydawnictwo tego Albumu uważali czy też jeszcze uważają za niepotrzebne. W zasadzie nie tylko nie mamy przeciwko wydawnictwu Albumu, ale radzielibyśmy, aby miało jak najlepsze powodzenie — jednak zrozumieliśmy uwagę, iż podobnego rodzaju publikacje, prze- znaczane dla szerokiego koła czytelników, obok prawdziwej wartości literackiej powinny mieć charakter popularnego trak- towania rzeczy. Ta uwaga następcą nam się dała tego, aby redaktorowi Albumu z pamiętkowej publikacji, przeznaczoną dla rodzin polskich, nie zrobili portretowanych traktatów polity- cznych dla których ani miejsce ani czas po temu. Niedługo czas pokaże, czy obawy nasze były słuszne czy nie.

Oryginalna literatura beletrystyczna, a szczególnie też po- wieściowa w nowie imiona autorskie w ogóle nie jest zbyt bo- gata. Spotyka się wprawdzie dosyć powieści o różnych cza- sopolach warszawskich i łwowskich drukowanych, ale rzadko która z nich wybiega po za obręb zwykłej mierności. (?) Z tem większą tedy przyjemnością i skwapliwością przychodzi nam pi- sać o świeżo zeszytami wychodzącej książce p. t.: Nasze Zycie przez M. D. Chamskiego, nakładem Maleckiego w Toruniu. Powieść ta, której dopiero początek mieliśmy sposob- ność czytać, nosi na sobie piętno niezwyklego talentu. Autor włada formą, można prawie powiedzieć, dzielną, — a tem bardziej pociąga do siebie, przykuwa uwagę i utrzymuje bez- ustannie sympatyczny stosunek z czytelnikiem, że jest prosty, nie sili się na deklamację, a jednak chwytła za serce i porusza nieraz najbardziej tajemniczą strunę duszy człowieka. Nieza- wodnie powieść ta będzie jedną z najlepszych powieści, jakie z pod pióra młodego pokolenia pisarzy w nowszych czasach wyszły.

Podnieść też musimy pomiędzy innemi silnie rysującemi się właściwościami talentu tego autora: oryginalność plastyki powieściowej i humor a dowiec pierwszej wody i wartości. To cośmy powiedzieli o tej książce, podzielił każdy znami co ją tylko czytał. W następnych korespondencyach mówić będziemy o innych nowych dziełach.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 3 stycznia.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Rości- szewski z Jaskowa. Hermann z Krotoszyńska. Dr. Au z żoną z Zabikowa. Zakrzewski z Zabna. HOTEL PARYŻKI. Kundler z Nadroczna. Baerwaldt, Wolf i Kaphan z Środy. Pick z Gniezna. Cohn z Berlina. Beier z Wrocławia. Herster z Naumburga n/S. Czernikow z Królestwa Polskiego.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 2 stycznia.

Żyto: (po 20 ctr.) wypow. Cena wypow. i regul. 164 m. styczeń 164 nom., styczeń luty —, luty-marzec —, marzec- kwiecień — na wiosnę —, kwiecień-maj nom. Wypowiedziano — ctr. Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 53.10 m., na styczeń 53.10-53.50, luty 53.90, marzec 54.70, — kwiecień 55.60-55.50, maj 56.50 kwiecień-maj 56.10-56.10, maj-czerwiec — Okowita w miejscu (bez beczki) 52. — m. Wypowiedziano 50000 litrów.

Poznań, 2 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie Żyto: cz. inter. Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — ctr. na styczeń 164. —, styczeń-luty 164. —, luty-marzec 164. — na wiosnę 164. —, kwiecień-maj 164. —, maj-czerwiec 164. — Okowita: słabo Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — litrów; — na styczeń 53.10 —, luty 54-53.90, marzec 54.80 kwiecień 55.60, kwiecień-maj 56.20-56.10 maj 56.60, czerwiec 57.50 m. Okowita w miejscu (bez beczki) 52. — pl. (W.) Poznań, 2 stycznia. Ceny maki. Pszen- na nr. 0 i 1 17-18.50 m., rżana nr. 0 i 1 13-14 mar. per 50 kilo.

Giełda berlińska, 2 stycznia.

Pszenica per 1000 kilo w miejscu 193-240 m. wedle gatunku żąd; biało psra polska 227 mar. z kolei pl., na styczeń i styczeń-luty —, m. pl., kwiecień-maj 227-228. pl., maj-czerwiec 228.50-229. — m. pl. Żyto per 1000 kilo w miejscu 160-185 m. wedle ga- tunku ż.; rosyjskie 161-162.50 m. z kolei, nowe rosyjskie 163-171 — marek z kolei plac., krajowe 176-184 m. z dworca placono, na styczeń 161.50-162.50-162 pl., styczeń-luty 161.50-162.50-162 luty-marzec 163-164-163.50, na wiosnę 165.50-166.50-166, kwie- cień-maj — maj-czerwiec 163.50-164.50-164 m. pl. Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 130-180 m. wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 125-165 m. wedle ga- tunku żąd; szwedzki — rosyjski 133-150, pomorski 155-166, wchodnio i zachodnio-pruski 140-160 —, szlaski 165-165, nadp. galicyjski —, czeski 155-165, węgierski 140-145 marek z dworca placono; na styczeń 148-149 styczeń- luty — pl. na wiosnę — m. pl. Groch per 1000 kilo do gotowania 156-190, na paszę 140-155 m.

Kukurudza per 1000 kilo w miejscu nowa 130-133, stara 137-140 m. wedle gat. pl. Rzep per 1000 kilo 330-360 marek. Rzepik per 1000 kilo 325-355 marek placono. Oliej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 76.5 marek bez beczki — plac.; — na styczeń 76.3 —, styczeń-luty — luty-marzec —, kwiecień-maj 78. — m. plac. maj-czerwiec 77.5 m. placono.

Oliej lniany per 1000 kilo w miejscu 60 marek. Oliej skalny per 100 kilo w miejscu 48 marek. Okowita per 100 w miejscu bez beczki 55.6-4 m. plac., na styczeń 56.3-56 —, styczeń-luty —, luty-marzec —, kwiecień-maj 58.3-58, maj-czerwiec 58.5-2 — czer- wopiec 59.9-1 m. pl. lipiec-sierpień 60.4-1 m. pl.

Berlin, 2 stycznia. Mąka pszenna nr. 00 — nr. 0 29.50-27.50, nr. 0 i 1 27.50-26.50 m.; rżana nr. 0 25.50-23.50 nr. 0 i 1 23. — 22 m.

Giełda wrocławska, 2 stycznia.

Konieczna czerwona: stało; — poślednia 52-56, średnia 58-62, piękna 64-70, wys. piękna 72-76 m. Konieczna biała: stała; poślednia 50-58, średnia

60-68, piękna 71-76, wys. piękna 78-81 m.

Żyto: per 1000 kilo spok; — na styczeń i styczeń-luty 156 — — — — — żąd., luty-marz., —, kwiecień-maj 161.50 m. pl. maj- czerwiec — m. ofiar.

Pszenica per 1000 kilo 198 — — — — — marek żądano, — na kwiecień-maj 210 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo — m. żąd.

Owies: per 1000 kilo 140. — — — — — marek żąd., na kwie- cień-maj 147. — — — — — m. z.

Groch per 1000 kilo do gotowania — — — — — m., na paszę — — — — — marek placono.

Rzep: per 1000 kilo 330 m. żąd.

Rzepik zimowy: per 100 kilo na marzec-kwiecień — m. żąd.

Oliej rzepiowy: per 1000 kilo stała; — w miejscu 77. — — — — — żądano, — na styczeń — — — — — styczeń-luty i luty- marzec 75.50 z. kwiecień-maj 76 żąd. 75.50 m. ofiar.

Łubin wiegiej ofiarowywany; per 100 kilo. żółty 9.50-10.50- 11.20 m., niebieski 9.30-10.40-11 m.

Okowita: per 100 litrów stałbi; w miejscu 52.40 m. z

51.40 — plac., na styczeń i styczeń-luty 53.50 — — — — — żąd., — luty-marzec —, marzec-kwiecień — kwiecień-maj 55.50 ofiar., 56 żądano. maj-czerwiec 57. — m. z.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Per 100 kilogramów											
ciężki			średni			l. l. k. towar.			naj- wyższa		
naj- wyższa	naj- niższa	średni	naj- wyższa	naj- niższa	średni	naj- wyższa	naj- niższa	średni	naj- wyższa	naj- niższa	średni

Pszenica biała 19 — 18 20 21 10 20 30 17 60 17 10

Żyto 19 — 18 20 21 10 20 30 17 60 17 10

Jęczmień 17 60 16 90 16 30 16 — 15 90 15 50

Owies 15 40 15 — 14 80 14 60 14 — 13 30

Groch 15 40 15 20 15 — 14 80 14 50 14 —

Łubin 17 80 17 30 16 60 16 — 15 60 14 —

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową.

Za 100 kilogr.		piękny		średni		pośl. towar.	
naj- wyższa	naj- niższa	naj- wyższa	naj- niższa	naj- wyższa	naj- niższa	naj- wyższa	naj- niższa
Rzep	33	50	30	50	25	50	
Rzepik zimowy	32	—	29	—	23	—	
Rzepik letowy	30	—	26	—	21	—	
Linia	26	50	24	—	19	—	
Siemię lniane	26	—	23	—	20	—	

Berlin, 30 grudnia.

Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.

Pszenica loco bezczynny interes. Termina dobrze się trzym. Wypowied. 13000 ct. Cena wypowiedz. 227 m. per 1000 kil. Loco 192-235 wedle gatunku, ciemno-polska — z kolei pl., żółta march. — m. z kolei pl., na ten miesiąc 227. — pl., cena przecię- 227 plac., grudzień-styczeń — plac., styczeń-luty 1877 — placono, luty-marzec — plac., marzec-kwiecień — plac., kwiecień-maj 227-227.5 — placono, maj-czerwiec 228.5 — placono.

Żyto loco bardzo spokojny interes. Termina spokojnie. Wyp. 3000 centn. Cena wypowiedz. 161.5 mar. per 1000 kil. Loco 160-183 m. wedle gatunku, piękne nowe — z kole- i i ze statku pl., stare rosyjskie 160-162 m. z statku plac. nowe rosyjskie 163-171 marek z kolei placono, — nowe polskie — m. z kolei plac., — krajowe 175-183, m. z kolei plac., na ten miesiąc 162-161 — plac. cena przecięciowa 161.5 m., grudzień-styczeń 161.5-161-161.5 pl., styczeń-luty 1877 161.5-161-161.5 pl. luty-marzec — pl. marzec-kwiecień — plac., kwiecień-maj 165. — plac. maj-czerwiec 163.5-163. — placono.

Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 130-183 marek wedle gatunku. Owies loco bez zmiany. Termina spokojnie. Wypow. — ctr. — cena wypowiedz. — mar. per 1000 kilogr. Loco 125-169 m. wedle gatunku, — na ten miesiąc 150. nom. cena przecię. 150 —, grudzień-styczeń — placono, styczeń-luty 1877 — placono, luty-marzec — placono, marzec-kwiecień — plac., kwiecień-maj 157. — plac., maj-czerwiec — placono.

Kukurudza loco spokojnie. Termina bez obrotu. — Wypowiedziano — cent. Cena wypow. — m. per 1000 kilo. Loco stara — — — — — nowa — m. wedle gatunku; nowa rumuńska 138 — z kolei placono, moldawska — plac., stara — z kolei pl., grudzień-styczeń — pl., kwiecień-maj 138 żądano.

Mąka rżana słabiej. — Wypowiedz. — centr. Cena wyp. — m. per 100 kilogr. Nr. 0 i 1 per 100 kilogr. brutto z miechem, płynąca — pl., na ten miesiąc 22.90 — placono cena przec. 22.90 — marek, grudzień-styczeń 22.90 — plac., styczeń-luty 1877 22.90 plac., luty-marzec 23. — pl., marzec-kwiecień 23.05 — plac., kwiecień-maj 23.10 — plac. maj-czerwiec 23.10 — pl.

Groch per 1000 kilogr. do gotowa. 159-190 marek wedle gatunku, na paszę 140-158 m. wedle gatunku. Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano — cent. Cena wyp. — marek. Rzep zimowy — m. Rzepik zimowy — marek Rzepik letowy — m. Nasionie lniane — m., nasienie lniane — m.

Oliej rzepiowy stałbi. — Wypowiedziano z beczką — cent, bez beczki — cent. Cena wypowiedziana z beczką — m., bez beczki — marek per 100 kilogr. Loco z beczką 78.4 marek, bez beczki 77. m. na ten miesiąc 76.5-77. — cena przecięciowa 77 — m., grudzień-styczeń 76.5-77 — z., styczeń-luty 1877 76.5-77 plac., luty-marzec 76.5-77 placono, marzec-kwiecień — pl., kwiecień-maj 78-78.2 — pl., maj-czer- wiec 77.5 — plac.

Oliej lniany per 100 kilogramów bez beczki loco — marek. Oliej skalny stałbi. — Rafinowany (Standard. white) per 100 kilogr. z beczką w partach o 50 bar. (125 ctr.) Wypowiedziano 1000 ctr. Cena wypow. 43.8 m. per 100 kilogr. Loco 48. marek; — na ten miesiąc 43.5-44. — pl., cena przec. 43.8 m. gruz. styczeń 43.5-44. pl., styczeń-luty 1877 42.2-41.7-42. pl., luty 42.2, luty-marzec — pl., marzec-kwiecień — pl., kwie- cień-maj — pl.

Okowita stałbi. — Wypowiedziano. 30.000 litrów. — Cena wypowiedz. 56.5 marek. — Per 100 litrów a 100 pre. — 10.000 pre z beczką. Loco — pl., na ten miesiąc 56.5 — pl., cena przec. 56.5 placono, grudzień-styczeń 56.5-56.3 — pl., styczeń-luty 1877 56.5-56.3 pl., luty-marz. — pl., marzec- kwiecień — pl., kwiecień-maj 58.3-58.5 58.3 pl., maj-czerwiec 58.5-58.7-58.5 pl., czerwiec-lipiec 59.6-59.4 — pl., lipiec-sierpień 60.4-60.3 — plac, sierpień-wrzesień 61.5 61.3 — pl.

Okowita per 100 litrów a 100 pre — 10.000 pre bez beczki loco 55.8 — pl., na ten tydzień — i, na grudzień — pl., styczeń — plac.

Mąka pszenna nr. 00 31-29.50 —, nr. 0 29.50-27.50, nr. 0 i 1 27.50-26.50. Mąka rżana nr. 0 25.50-23.50, nr. 0 i 1 23.00-22.00 per 100 kilogr. brutto z miechem bardzo spokojny interes

Kursa telegraficzne.

(Notowania z dnia 2 stycznia.)

SZCZECIN, 2 stycznia 1877.

Pszenica bez zmiany na kwiecień-maj	223 50	Okowita stałbi w miejscu	53 60
na maj-czerwiec	229 50	na styczeń	53 80
Żyto bez zmiany na styczeń-luty	155 50	na kwiecień-maj	56 60
na kwiecień-maj	162	na maj-czerwiec	57 60
na maj-czerwiec	161	na kwiecień-maj	158 —
Oliej rzep. słabo: na		Oliej skalny. na styczeń	22 50
na styczeń	75 50	na kwiecień-maj	78 —
na kwiecień-maj	78 —		

BERLIN, 2 stycznia 1877.

Pszenica wyżej na kwiecień-maj	218	Owies — na styczeń	—
na maj-czerwiec	229		
Żyto stałe w miejscu	—	Gal. kol. Kar. Ludwika 82 75	
na styczeń-luty	162	ruskie oblig. państw. 92 60	
na kwiecień-maj	166	Nowe pozn. listy zast. 93 50	
na maj-czerwiec	164	Anstr. rent. listy	94 75
Oliej rzep. spokojniej w miejscu	—	Włoska renta.	71 50
na styczeń-luty	78	Amerykany	99 60
na kwiecień-maj	75 80	Przyzycia turecka	11 75
na maj-czerwiec	75 80	7 1/2 pro. Rumuny	11 3